1933

JEŹDZIEC: HODOWCA.



GRAND NATIONAL — BECHER'S BROOK

Nº 9

JEŹDZIEC I HODOWCA

9

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII WARSZAWA, DN. 20 MARCA 1933



BAFUR (FERVOR-BRACING AIR PO HANNIBAL) UR. 1921 R. W ST. WEIL W NIEMCZECH — CZOŁOWY OGIER PAŃSTWOWY. W ROKU 1932 ZAJĄŁ 4-TE MIEJSCE NA LIŚCIE REPRODUKTORÓW W POLSCE Z WYGRANĄ POTOMSTWA 257.850 ZŁ.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.

OD IX DO X OLIMPJADY

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI P. Z. J.

Skoro tylko ustały działania wojenne, a życie powróciło do normalnego trybu, zaniedbany w czasie zmagań wojennych sport począł budzić się do nowego życia. W całej Polsce, jak długa i szeroka, powstawały liczne towarzystwa, zajmujące się sportem konnym. Towarzystwa te stawały się coraz liczniejsze, zawody coraz częstsze, udział zawodników i publiczności wzmagał się. Korzystne te i pocieszające objawy miały jednak i swoje ujemne strony. Niektóre towarzystwa poczęły sięgać swoimi wpływami w sferę interesów sąsiednich towarzystw, przeszkadzając im w pracy; nieuzgodnione między sobą terminy zawodów utrudniały licznym zawodnikom udział w konkursach, a co najgorsze przeróżne warunki zawodów i sposoby oceny wyników uniemożliwiały wprost jakiekolwiek porównanie wartości poszczególnych zawodów, klasyfikację koni i wybór najlepszych jeźdźców. Przeprowadzenie racjonalnego handicapu było wykluczone, jak również sprawiedliwe wyeliminowanie najlepszych jeźdźców do ekipy reprezentacyjnej.

W pełnem zrozumieniu konieczności zaradzenia temu stanowi rzeczy, na wielkim zjeździe towarzystw sportowych z z całej Polski w dniu 18.II 1928 roku—19 towarzystw, uprawiających sporty konne, zrzeszyło się razem tworząc: „Polski Związek Jeździecki" — „Fédération Equestre Polonaise".

W myśl uchwalonego statutu do głównych celów Związku Jeździeckiego należy:

1) Uzgadnianie działalności wszystkich towarzystw, uprawiających sport konny w jego przeróżnych formach, za wyjątkiem wyścigów konnych, ujętych ustawą o wyścigach i prawidłach wyścigowych.

2) Ujednostajnianie propozycji, klasyfikacji i warunków zawodów.

3) Reprezentacja polskiego jeździectwa zagranicą.

4) Przygotowywanie i organizacja zespołów jeździeckich na Olimpjadach.

Jest rzeczą jasną, że tak szeroko zakrojony plan działania nie mógł być zrealizowany w kilku tygodniach, ani w kilku miesiącach.

Wprowadzenie w życie tych postulatów wymagało pewnego czasu.

Rozumiejąc to w całej pełni, Zarząd towarzystwa nie przystąpił do żadnych gwałtownych reform, które mogłyby z łatwością zatamować normalną działalność towarzystw. Wszelkie nowe swoje rozporządzenia Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego poddał poprzednio obszernej dyskusji i gruntownej rozwadze członków, by dopiero po całym roku pracy stopniowo wprowadzać je w czyn, ale za to też z całą stanowczością.



Płk. dypl. **Zbigniew Brochwicz-Lewiński,**
Prezes P. Z. J.

I. Regulamin jeździecki.

W pierwszej linji Zarząd postanowił przystąpić do ujednostajnienia warunków zawodów i metod oceny zawodników i tem samem unifikacji i kodyfikacji sportu konkursowego na obszarze Państwa.

W tym celu Zarząd opracował projekt nowego regulaminu zawodów. Dnia 17 grudnia 1928 roku odbyło się plenarne posiedzenie zarządu, na którem po wyczerpującej dyskusji uchwalono przepisy dla członków Jury, sędziów i jeźdźców, obowiązujące w czasie publicznych zawodów konnych w Polsce.

Sprawa zawodów pułkowych została równocześnie uregulowana osobnym rozkazem Wiceministra Spraw Wojskowych.

Należy bezstronnie przyznać, że od chwili zastosowania nowego regulaminu zapanował na wszystkich torach konkursowych całej Polski ład i porządek, a sędziowanie, dzięki jasnemu i wyczerpującemu ujęciu wszystkich problemów, doszło do takiej technicznej sprawności i doskonałości, że od szeregu lat ustały wszelkie protesty i zatargi. Już w samym tym fakcie należy dopatrzeć się ogromnego znaczenia wpływu tych nowych przepisów. Dodatnie skutki nowego regulaminu odczuły najlepiej wszystkie prowincjonalne komitety, które od chwili pojawienia się nowych przepisów nie są już zmuszone zajmować się ustalaniem przepisów zawodów, mając całą sprawę znacznie uproszczoną przez aplikowanie poprostu w całości regulaminu Polskiego Związku Jeździeckiego. W ten sposób nietylko podniósł się poziom prowincjonalnych zawodów konnych, ale nastąpiło równocześnie i pewne ich ujednostajnienie, co znakomicie ułatwia wszystkim poszczególnym zawodnikom szybkie orjentowanie się w warunkach zawodów i uwalnia ich od konieczności wyuczania się na pamięć przeróżnych przepisów, często najbardziej sprzecznych. Dalszy etap w unormowaniu warunków konkursowych stanowić będzie zarządzona rejestracja wszystkich koni konkursowych.

II. Premje hodowlane i udział koni.

By wzbudzić większe zainteresowanie właścicieli koni dla pochodzenia koni i ich hodowców i na odwrót —

zwiększenie zainteresowania hodowców konkursami hippicznymi, wprowadzono premje dla właścicieli zwycięzkich koni, urodzonych w Polsce oraz 50% obniżenie wpisowego dla jeźdźców, którzy podadzą przy zapisie hodowcę konia. Następnie zabroniono koniom nie pochodzącym z krajowej hodowli udziału we wszystkich zawodach krajowych.

III. Rozgraniczenie terenów.

Wielkie koszty, związane z przygotowaniem i urządzeniem konkursów hippicznych, zmuszają towarzystwa, zajmujące się sportem konnym, do wyszukiwania coraz to nowych źródeł dochodu. Najskuteczniejszym środkiem w tym kierunku okazało się urządzanie konkursów w uzdrowiskach, gdzie przebywa w lecie przeważna część zamożnej publiczności.

By zapobiedz w przyszłości ewentualnym nieporozumieniom, Polski Związek Jeździecki ustalił rejony działania każdego towarzystwa.

W myśl tego podziału towarzystwo ma prawo w swoim rejonie urządzać w dowolnem miejscu konkursy według własnego uznania, w rejonie innego towarzystwa jednakże tylko za zgodą danego zarządu.

IV. Przystąpienie do Związku Związków.

Polski Związek Jeździecki przystąpił do Polskiego Związku Związków Sportowych w Warszawie.

V. Przystąpienie do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego.

Nie poprzestając wyłącznie na działalności wewnątrz kraju, Zarząd przystąpił również i do swojej działalności na zewnątrz na terenie międzynarodowym.

Z powodu nieistnienia dotąd w kraju organizacji reprezentującej ogół sportu jeździeckiego w Polsce, Polska była pozbawiona prawa delegowania swego przedstawiciela do Jury Olimpjady w Paryżu i nie mogła odpowiednio bronić swoich interesów.

By temu zaradzić, Kazimierz ks. Lubomirski, na prośbę Fédération Internationale Equestre, przyjął na siebie obowiązek reprezentacji polskiego jeździectwa zagranicą i został jako taki przyjęty do Fédération Internationale Equestre. Jako członek prowizoryczny tej organizacji pracował już w czasie Olimpjady Paryskiej i od tego czasu brał udział we wszystkich kongresach federacji.

Wobec zawiązania się w kraju Polskiego Związku Jeździeckiego, Kazimierz ks. Lubomirski, uważając swoją dotychczasową działalność za skończoną, złożył swój mandat na ręce nowoobranego prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego.

Zarząd Związku zwrócił się niezwłocznie do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w Paryżu z prośbą o oficjalne przyjęcie Polskiego Związku Jeździeckiego w poczet członków rzeczywistych i w związku w powyższem wyznaczył płk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego, jako przedstawiciela Polskiego Związku Jeździeckiego w czasie IX Olimpjady w Amsterdamie, oraz płk. dypl. Andersa, jako członka Jury i zwrócił się do Kazimierza ks. Lubomirskiego, by zechciał przyjąć na siebie przedstawicielstwo Polskiego Związku Jeździeckiego na dorocznych kongresach w Paryżu. Z powodu złego stanu zdrowia ks. Lubomirskiego wybrano, jako następnych delegatów związku, ppłk. dypl. Machalskiego i rtm. Kona.

Polski Związek Jeździecki delegował swoich przedstawicieli na kongresy Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w latach 1928, 1929 (dwukrotnie na wiosnę i w jesieni), 1930 i 1932. Dzięki temu Polska mogła należycie bronić swoich interesów na forum międzynarodowem i skutecznie współpracować w najdonioślejszych zagadnieniach jeździeckich, biorąc czynny udział w uchwaleniu nowego międzynarodowego regulaminu sportu konnego.

Jako podstawę uznano zasadę, że regulamin ten żadną miarą nie może krępować inicjatywy poszczególnych Państw, które powinny zachować swoją odrębną indywidualność w układaniu programów i organizowaniu zawodów konnych. Natomiast pożądanem jest stworzenie wspólnej podstawy dla przygotowań do Olimpjady. Wychodząc z tego założenia, podzielono regulamin na dwie zasadnicze części, pierwszą ogólną i drugą olimpijską.

By nie ustawać w pracy w okresach pomiędzy poszczególnemi olimpjadami, postanowiono corocznie urządzać mistrzostwa, odpowiadające ściśle wymogom olimpijskim, dając w ten sposób wszystkim zawodnikom możność spotykania się częściej, niż tylko co cztery lata. Dotyczy to przedewszystkiem zawodów ujeżdżania konia.

Pierwsze mistrzostwo w jeździe wzorowej zobowiązała się zorganizować Szwajcarja w roku 1930.

Mistrzostwu w skokach mają odpowiadać zawody o Puhar Narodów, które wobec tego powinny być rozegrane we wszystkich państwach na tych samych warunkach, w myśl regulaminu olimpijskiego.

Ostatnio nasi delegaci zostali wybrani do ściślejszej komisji, mającej opracować nowy program dla przyszłej Olimpjady.

VI. Sprawy Olimpijskie.

Sprawozdanie przedłożone Zarządowi przez płk. dypl. Andersa, przedstawiciela Polskiego Związku Jeździeckiego w Jury Olimpjady Amsterdamskiej, posłużyło do bardzo ożywionych dyskusji na temat przygotowania i organizacji przyszłej naszej drużyny Olimpijskiej.

Sprawozdanie przedstawiciela Polskiego Związku Jeździeckiego na Olimpjadzie, jako też sprawozdanie i dyskusja w Polskim Komitecie Olimpijskim (Polskim Związku Związków Sportowych) niezbicie udowodniły, że nasza drużyna nie posiadała odpowiednich koni i co gorsze, że nie była należycie przygotowana.

By zapobiedz powtórzeniu się podobnych wypadków w przyszłości, uznano konieczność ściślejszej współpracy wszystkich miarodajnych czynników i powzięto bardzo daleko idące uchwały dla odpowiedniego przygotowania i zorganizowania przyszłej drużyny Olimpijskiej.

Niestety, z powodów od Związku niezależnych, nie można było wszystkich tych postulatów w danym czasie zrealizować. Pomimo piętrzących się trudności, Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego bardzo szczegółowo omawiał wszystkie sprawy, związane z Olimpjadą w Los Angelos w Ameryce. Uznając konieczność wysłania naszej ekipy jeździeckiej na te największe zawody świata dla reprezentowania barw polskich, Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego podjął się wielkiego trudu zorganizowania tej, na wielką skalę zakrojonej imprezy. Ponieważ chodziło tu przedewszystkiem o zapewnienie naszym jeźdźcom odpowiednich koni, sprawą tą zajął się w pierwszej linji sam Prezes Związku. Nasza polityka końska już od kilku lat konsekwentnie dąży do zaspokojenia wszystkich potrzeb naszej kawalerji wewnątrz kraju i dumą naszą i chlubą być musi, by zwycięstwa polskich jeźdźców osiągane były na polskich koniach. Tak też należy uważać uchwałę Związku, że w krajowych zawodach konnych brać mogą udział jedynie konie urodzo-

ne w Polsce. Nie mniej jednak w danej chwili nie byliśmy jeszcze tak daleko. Po wyczerpaniu wszelkich możliwości kupna koni w kraju, postanowiono jednorazowo w drodze wyjątku przed Olimpjadą odwołać się raz jeszcze do koni zagranicznych i to jedynie dlatego, by zapewnić naszym barwom narodowym jaknajwiększe powodzenie na stadjonie Olimpijskim. Dzięki Departamentowi Chowu Koni, który okazując wielkie zrozumienie dla wszystkich spraw jeździeckich, udzielił Związkowi finansowego poparcia, Prezes Związku płk. dypl. Brochwicz-Lewiński zakupił w Anglji, po obejrzeniu kilkuset koni, 5 koni, które przywiózł do Polski. Konie te, wraz z poprzednio już zakupionym „Steerlingiem", Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego przekazał M. S. Wojsk. dla użytku w grupie Olimpijskiej dla celów sportowych, z warunkiem przejęcia kosztów utrzymania przez wojsko.

Ciężkie warunki gospodarcze i związana z tem konieczność redukcji wielu wydatków nie pozwoliły tym razem Rządowi na sfinansowanie wyjazdu naszych jeźdźców na Olimpjadę. Tem samem obowiązek ten spadł na barki Polskiego Związku Jeździeckiego. Zdając sobie dobrze sprawę z ciążącej na Związku odpowiedzialności, zrobiono wszystko, by niczego nie zaniedbać, co mogłoby umożliwić wyjazd przedstawicieli naszego jeździectwa za Ocean.

Na podstawie dotychczasowych wyników, Zarząd Związku wybrał szereg najlepszych jeźdźców, którzy brali już kilkakrotnie udział w międzynarodowych zawodach konnych zagranicą. Na nich pokładano całą nadzieję, jako na tych, którzy mają najlepiej opanowane nerwy, co ma tak wielkie znaczenie dla nas Polaków. Podczas kilku specjalnie wybranych konkursów wyeliminowano jeszcze najlepsze konie krajowe, by wreszcie potem stworzyć z tych wszystkich jeźdźców i koni specjalną grupę treningową w Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu. Po kilkakrotnem sprawdzeniu wyników pracy, odbył się w obecności całego Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego ostateczny konkurs 15 czerwca 1932 roku w Grudziądzu.

Wynik tego konkursu, aczkolwiek bardzo zadawalniający, nie dał takich rezultatów, które pozwoliłyby nam z pewną dozą pewności liczyć na zdobycie lauru Olimpijskiego. Ryzyko było zbyt wielkie. Było dużo koni dobrych, bardzo dobrych nawet, ale nie było koni pewnych. Były konie, które jeden parcours przechodziły bez błędu, aby w kilka dni potem postrącać połowę przeszkód. Również i konie zakupione w Anglji nie zupełnie jeszcze się zaaklimatyzowały, a nadomiar wszystkiego wyłoniły się trudności w zdobyciu ostatnich brakujących paru tysięcy złotych.

Wobec takiego stanu rzeczy, Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego powziął ciężką decyzję wycofania naszych jeźdźców z zawodów Olimpijskich.

VII. Pierwsza Uchwała Polskiego Związku Jeździeckiego.

„Dla pobudzenia zanikającego zamiłowania do jazdy w terenie wśród oficerów i najszerszych sfer jeźdźców cywilnych, Polski Związek Jeździecki postanowił poczynić starania celem osiągnięcia odpowiednich funduszów dla zakupienia sfory psów w Anglji, coby umożliwiło urządzanie polowań par force w różnych częściach kraju. Do czasu zrealizowania tego projektu Polski Związek Jeździecki zaleca przeprowadzenie jaknajwiększej ilości polowań par force za sztucznym śladem w terenie, głównie na naturalnych przeszkodach, które tylko wyjątkowo powinny być uzupełniane sztucznemi przeszkodami o profilu przeszkód naturalnych. Przeszkody winne być martwe i nie wyższe jak 1 mtr. 10 cm. i nie szersze jak 2 mtr. 50 cm. Narazie pożądanem jest nie wprowadzanie finish'u.

Chcąc spopularyzować tę uchwałę, Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, płk. dypl. Brochwicz - Lewiński, zaprosił wszystkich prezesów towarzystw zrzeszonych w Polskim Związku Jeździeckim w dniu 1 lutego do salonów Hotelu Europejskiego na naradę.

Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, po przywitaniu licznie zebranych przedstawicieli świata sportowego, zaznaczył, że powodem zwołania zjazdu jest konieczność rozbudowy sportu konnego wśród najszerszych mas. Sport ten bowiem spoczywa obecnie tylko w rękach wojskowych, podczas, gdy ze sfer cywilnych mało kto zawodami konnymi się zajmuje, skutkiem czego coraz bardziej zanika zainteresowanie do konia szlachetnego wśród ziemian, gdyż hodowcy nie znajdują odpowiedniego zbytu dla swych koni w kraju. By temu zaradzić, zwrócił się Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego do wszystkich obecnych z apelem, by chcieli organizować lżejsze konkursy, przeznaczone wyłącznie dla jeźdźców cywilnych, a przedewszystkiem dla młodzieży, urządzając również i przebiegi w terenie z naturalnemi, łatwemi przeszkodami, polowania par force, by tem samem obudzić zainteresowanie do sportu konnego wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

W obszernej dyskusji podnoszono trudności spopularyzowania sportu konnego wśród szerokich mas z powodu znacznych kosztów w porównaniu do innych sportów, tak bardzo rozwiniętych dzisiaj na świecie, jak naprzykład piłka nożna. Nie mniej jednak wszyscy obiecali podjąć rzuconą przez Prezesa myśl i w miarę sił i środków ją popierać. Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego ze swej strony obiecał wejść w ścisłe porozumienie z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego i starać się o powstanie w tym urzędzie nowego referatu dla sportu konnego, by zapewnić w ten sposób ściślejszą współpracę z ludnością cywilną.

Dotychczas osiągnięte rezultaty, z powodu obojętności ogółu i trudności finansowych, pozostawiają wiele do życzenia. Miejmy nadzieję, że z chwilą, gdy Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego zajmie się poważniej zagadnieniem konnego przysposobienia wojskowego, cała sprawa ruszy raźniej naprzód.

VIII. Druga Uchwała Polskiego Związku Jeździeckiego.

„Zawody ujeżdżania konia nie powinny mieć miejsca w czasie Zawodów Olimpijskich, mając na uwadze, że nie są one sportem, ale sztuką i to sztuką całkiem specjalną. Zawody Olimpijskie mają jako cel wszystkie sporty, ale nie wszystkie sztuki. Dlatego też niema tam baletu. Zawody Olimpijskie mają jako podstawę walkę, jazda maneżowa zaś walki nie wymaga, jest ona wynikiem sztuki jeździeckiej, ale nie sportem. Jeżeli wyznawcy starej szkoły twierdzą, że jazda maneżowa przygotowuje do jazdy w terenie, to wyznawcy nowej szkoły są zdania, że ona wydajność konia w terenie psuje i zmniejsza. Nie można tych ostatnich zatem zmuszać programem do wykonywania sztucznych ruchów, które oni zasadniczo potępiają. Sztukę wyższej szkoły jazdy uważamy za szkodliwą i poniekąd antisportową".

O ile pierwsza uchwała Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego pozostała prawie bez echa, o tyle następna uchwała, odnosząca się do jazdy wzorowej, poruszyła żywo umysły i wywołała reakcję w prasie, co jest objawem bardzo dodatnim ,gdyż świadczy najlepiej o tem, że dotychczasowa obojętność jeźdźców w najważniejszych zagadnieniach sportowych nareszcie została przełamana. Nie mniej jednak dyskusja ta poszła w fałszywym kierunku, z powodu niezrozumienia właściwych intencji samego Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego w chwili powzięcia tej uchwały. Sędziowanie w zawodach ujeżdżania koni podczas międzynarodowych zawodów jest rzeczą bardzo nieuchwytną oraz trudną i siłą faktów doprowadzało do bardzo silnych nieporozumień. Stuprocentowa sprawiedliwość jest tutaj prawie niemożliwa, gdyż nie można wyeliminować osobistych poglądów poszczególnych sędziów. Tymczasem przepisy jazdy wzorowej i wymogi regulaminu przyszłej Olimpjady nietylko nie zostały przez Związek Międzynarodowy złagodzone, ale wręcz przeciwnie zostały znacznie i to bardzo znacznie i zasadniczo podwyższone. Ponieważ musi to bezwzględnie doprowadzić do jeszcze większego zaognienia stosunków na przyszłej Olimpjadzie, Polski Związek Jeździecki, właśnie mając na uwadze usunięcie wszelkich animozji w czasie Olimpjady i nie chcąc doprowadzić do zaostrzenia wzajemnych stosunków z powodu trudności sędziowania, sprzeciwił się dopuszczeniu do Olimpjady zawodów konnych jazdy wzorowej w formie ustalonej przez Związek Międzynarodowy.

Żeby ta uchwała jednak nie została źle zrozumiana, Polski Związek Jeździecki wyjaśnił, że zasadniczo popiera wszelką pracę i wszelkie dążenia w pracy nad ujeżdżaniem konia, ponieważ zasadniczo stoi na stanowisku, że pełnowartościowy koń musi być przedewszystkiem dobrze ujeżdżony i opanowany. Sposoby zaś, w jaki ten cel zostaje osiągnięty, mogą być różne.



Cap. **Caprilli** w skoku przez ogrodzenie z drutu.
(Do art. Józefa hr. Brezy).

IX. Spis koni konkursowych.

Opracowany z polecenia Polskiego Związku Jeździeckiego przez p. rtm. Kona i ogłoszony w „Jeźdźcu i Hodowcy" pierwszy ogólny opis koni konkursowych stanowi duży krok naprzód w tej dziedzinie, gdyż wprowadza pewien ład w dotychczasowym chaosie i pozwoli nam na zorjentowanie się w naszym stanie posiadania, co niezawodnie pozwoli na powzięcie pewnych decyzyj w przyszłości. Teraz w każdym razie na podstawie opisu z 1931 roku mamy już 125 koni o wiadomem pochodzeniu, znamy ich hodowców i wiemy, gdzie tych najlepszych koni konkursowych szukać.

Byłoby rzeczą przedwczesną chcieć z powyższego zestawienia wysnuć zbyt daleko idące wnioski. Nie mniej jednak zestawienie to wprowadza już pewne, choć wątłe jeszcze światło, wskazując gdzie należy szukać dobrych koni, pomimo, że źródła tych dobrych koni jeszcze nie zupełnie się skrystalizowały. Będzie to w przyszłości dla naszych jeźdźców, a przedewszystkiem dla naszych komisji remontowych cennym drogowskazem, dokąd należy się udać, by kupić dobrego konia sportowego. Spis koni konkursowych z roku 1932 jest w opracowaniu.

X. Mistrzostwa Jeździeckie.

Jedno z ostatnich posunięć Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego polegało na zorganizowaniu i przeprowadzeniu, powstałych z inicjatywy Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, płk. dypl. Brochwicz-Lewińskiego, zawodów o „Polskie Mistrzostwa Jeździeckie". Jest to pomysł zupełnie nowy i dotąd nigdzie nie praktykowany, pomimo, że wszystkie inne gałęzie sportu już oddawna stale ustalają swoich mistrzów i szampionów.

Cel organizacji tych mistrzostw jeździeckich był dwojaki. Po pierwsze, chodziło o sporcie konnym przez nadawanie najlepszym zaszczytnego tytułu „Mistrza" i wyłowienia naszych jeźdźców do jeszcze większych wysiłków w uzyskanie możności pobudzenie w ten sposób najwybitniejszych jeźdźców i koni na przyszłą Olimpjadę.

Po drugie, chodziło o wzbudzenie większego zainteresonia wśród szerokich sfer publiczności przez stworzenie specjalnej atrakcji. Dochód ze sprzedaży zwiększonej w związku z tem ilości biletów wstępu miał również przyczynić się do zasilenia kasy funduszu Olimpijskiego. Mistrzostwa były zatem niejako wstępem do kampanji Olimpijskiej.

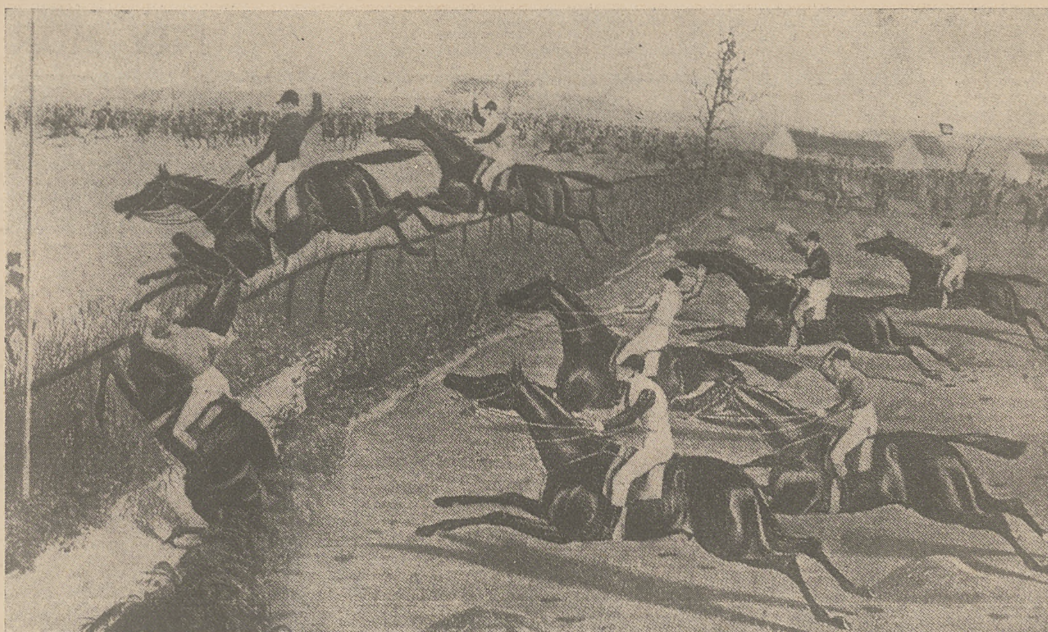
Mistrzostwa jeździeckie są rzeczą nową, nie mającą dotychczas pierwowzorów na świecie. To też najracjonalniejsze ich ujęcie w formy regulaminu sprawia niemałe trudności.

Celem uzgodnienia swojego stanowiska z ogółem jeźdźców, Polski Związek Jeździecki, zawsze czuły na ich opinję i dążąc do najściślejszej współpracy z nimi, rozpisał ankietę w sprawie urządzania zawodów o tytuł „Mistrza Polski". Liczne wyczerpujące i niekiedy bardzo sumiennie opracowane odpowiedzi, które wpłynęły do sekretarjatu, wykazują dobitnie, jak dalece temat ten zainteresował wszystkich.

GRAND NATIONAL

Dn. 24 b. m. odbędzie się w Liverpool rozgrywka tradycyjnego Grand National Steeplechase.

W związku z powyższem podajemy ciekawą monografję tego największego steeplechase'u świata.



LOTTERY na czele pola w drugiem okrążeniu. Reprodukcja słynnego sztychu Ch. Hunt, przedstawiającego rozgrywkę pierwszego Grand National w 1839 r.

Wspaniały tor przeszkodowy w Aintrée pod Liverpoolem, na którym rokrocznie w marcu rozgrywany jest Grand National Steeplechase, już za kilka lat święcić będzie stuletnią rocznicę swego istnienia.

W roku 1836 mianowicie, na terenach stanowiących własność lorda Sefton, odbyła się pierwsza gonitwa, w której zwycięzcą był kpt. Becher.

Znakomite przyrodzone warunki Aintrée oraz starania lorda Sefton doprowadziły do tego, że w r. 1839-ym rozegrano na tym torze pierwszy wielki wyścig przeszkodowy, nazwany The Grand Liverpool St. Ch., prototyp Grand National'u.

Wyścig był dostępny tylko dla gentlemanów, waga jednakowa 12 st. (76¼ kg.), dystans 4 mile ang. z 29 przeszkodami.

Suma nagrody, wynosząca oprócz przepadków 1200 Ł, była najwyższa podówczas w Wielkiej Brytanji. Zgłoszono odrazu 55 koni, z czego 17 startowało.

Zwyciężył faworyt 10 l. Lottery, dosiadany przez J. Mason'a. Kpt. Becher, który dosiadał doskonałego Conrada, wpadł do rowu z wodą, który odtąd nosi nazwę Becher's Brook. Czas 14 m. 53 s., bardzo słaby, wskazuje, że większość uczestników stanowiły huntery, tembardziej, że przeszkody były podówczas niskie i zbliżone do naturalnych.

W roku 1843 gonitwę przemianowano na The Liverpool and National St. Ch., udostępniono dla zawodowców, oraz zamieniono na handicap o dużej rozpiętości wag 76¼ — 51 kg. Zniesiono również jedną z przeszkód „stone wall", która spowodowała w poprzednich latach wiele wypadków. Ważną datą w dziejach Grand National'u jest rok 1848-y, w którym lord Sefton, właściciel Aintrée, organizator wyścigów oraz pierwszy starter, wydzierżawia tor rodzinie Topham, której trzy pokolenia doprowadziły go do obecnego rozkwitu.

W styczniu b. r. zmarł A. C. Topham, wnuk pierwszego dzierżawcy Aintrée, który podobnie, jak ojciec i dziadek był jednocześnie zarządzającym toru i handicaperem. Ta ciągłość pracy, charakterystyczna dla stosunków angielskich, jest przyczyną sukcesów Anglików na tylu polach.

Dzieje Grand National'u (nazwa ta datuje się od r. 1847-go) mają również swoją ciemną kartę, którą był okres 1850—1860. Banda wyścigowa opanowała na krótko tor w Aintrée, gdzie popełniła szereg oszustw i otruć koni.

Legenda mówi, że już w r. 1849 kpt. d'Arcy, który poczynił olbrzymie zakłady na swego The Knight of Gwynne, widząc, że na finishu mija go Cunningsham na Peter Simple, zaofiarował przeciwnikowi 1.000, a potem 4.000 Ł, ale Cunningsham, nie zwracając na to uwagi, zwyciężył. Źródłem tej legendy były odgłosy kłótni jeźdźców, które słychać było na trybunie.

Zwycięzki półkrewek Peter Simple powtórzył swój triumf w Grand National'u cztery lata później.

Dwukrotnie w 1850 i 1851 r. zwyciężył Abd El Kader, oba razy jako outsider, a przecież był pierwszym, który przebył dystans z czasem poniżej 10 minut.

Pierwszą klaczą — zwycięzczynią Grand National'u, była Miss Mowbray, która triumfowała w 1852 roku i była II-ga w następnym. W 1854 roku klacz ta była gorącą faworytką i poczyniono na nią olbrzymie zakłady, ale przed wyścigiem została otruta, prawdopodobnie przez bookmacherów.

W następnem dziesięcioleciu słynne jest zwycięstwo dwóch rodzonych sióstr Emblem i Emblematic, które w barwach lorda Coventry, a dosiadane przez ż. Stevensa, zwyciężyły w 1863 i 1864 roku. Emblem zwyciężyła po raz pierwszy na dystansie powiększonym do 4¼ mili.

Niebylejaki triumf również odniósł 5 l. Alcibiade, zwyciężając jako faworyt w 1865 r., pomimo, że nigdy uprzednio nie brał udziału w żadnym steeplu. W pobitem polu były Emblem (III-cia) i Emblematic.

Tymczasem z roku na rok w sporcie przeszkodowym co raz więcej dawał się odczuwać brak instytucji zwierzchniej na podobieństwo Jockey Clubu w wyścigach płaskich.

Na jesieni roku 1866 powstał nareszcie Grand National Hunt Commitee, którego założycielami byli: Duke of Beaufort, lordowie Coventry, Suffolk, Westmorland oraz pp. G. Payne i W. Craven. Instytucja ta pod nazwą National Hunt Commitee przetrwała do dnia dzisiejszego i stanowi w sporcie przeszkodowym odpowiednik Jockey Club'u, który w pierwszym okresie nieżyczliwie się odnosił do konkurencyjnych prób.

Wracając do Grand National'u, w okresie tym podwójne zwycięstwa odniosły The Lamb (1868 i 1871) oraz The Colonel (1869 i 1870).

Sławny „captain" Machell, manager lorda Chaplina i tylu innych wielkich stajen, święcił wielkie triumfy, jako właściciel trzech zwycięzców Grand National'u w ciągu czterech lat.

Pierwszym zwycięzcą był Disturbance (1873), dosiadany przez Richardsona na dyst. powiększonym do 4½ mili. W następnym roku Machell miał w wyścigu trzy konie: Disturbance, Reugny i Defence i postawił wielkie sumy na pierwszego, wbrew zdaniu Richardsona, który wolał jazdę na Reugny i łatwo zwyciężył.

Nauczony doświadczeniem Machell w 1875 roku, mając w wyścigu dwa konie, faworyta Chanders'a i outsidera Regal'a poczynił zakłady na obydwa. Zwyciężył Regal w walce o szyję od pechowego Congressa, który stale przychodził z miejscem. O Regalu można powiedzieć, że był najznakomitszego pochodzenia ze zwycięzców Grand National'u, ponieważ był synem Regalia'i, zwycięzczyni Oaksu.

W latach ośmdziesiątych Aintrée staje się torem wyścigowym w nowoczesnem tego słowa znaczeniu. Cała trasa jest już pokryta trawą, buduje się ogrodzenie od wewnątrz, przeszkody są podwyższone i umocnione i odtąd zwycięstwa hunterów są wykluczone, a półkrewków bardzo rzadkie Świadczy o tem coraz to lepszy czas wyścigu.

Dla porównania warto przytoczyć, że w Derby 1 mila przeciętnie jest przebyta w 1 min. 45 sek., zaś w Grand National w 2 m. 9 sek. Różnica jest niewielka, jeżeli uwzględnimy wagę o 20 kg. większą, dystans trzykrotnie dłuższy i 30 przeszkód po drodze!

Zwycięstwo w Grand National świadczy niezaprzeczenie o niebylejakim kunszcie jeździeckim, to też jedynym w swoim rodzaju rekordem jest zwycięstwo lorda Manners na własnym Seaman (1882).

Lord Manners pierwszy raz w życiu brał udział w wyścigach i pobił sławnego T. Beasley'a na Cyrusie w walce o łeb. Po zwycięstwie tem i jeszcze jednem, w mniejszym wyścigu, lord Manners wycofał się z czynnego życia sportowego.

Trzecia za Seaman i Cyrusem była klacz Zoedone, która tak się podobała sportsmanowi austrjackiemu, hr. Kinsky, że na jesieni kupił ją za 1.000 fst., wygranych dzięki zwycięstwu Corrie Roy w Cesarewitch.

Hrabia Kinsky w następnym roku sam dosiadł Zoedone w National'u i wygrał go o 10 długości. W r. 1884 Zoedone startowała jako gorąca faworytka i hr. Kinsky otrzymał wiele ostrzeżeń, że klacz będzie „nobbled" (unieszkodliwiona). Faworytki pilnowano czujnie, aż do ostatniej chwili i dopiero wyjeżdżając na tor hr. Kinsky spostrzegł, że z nozdrzy jej sączy się krew. Po wzięciu kilku przeszkód, klacz osłabła i nie mogła ukończyć wyścigu, w którym zwyciężył Voluptuary; koń ten podobnie, jak Alcibiade brał pierwszy raz udział w steeplu.

Voluptuary, wraz ze zwycięzcą w następnym roku Roquefort, u schyłku żywota brał udział w przedstawieniach teatralnych i w sztuce p. t.: „Prodigal Daugther", osnutej na dziejach Nationalu, skakał co wieczór przez rów z wodą ustawiony na scenie.

Za najlepszego ze zwycięzców Grand Nationalu uchodzi Cloister, który dwa lata zrzędu (1891 i 1892) był drugi, a następnie wygrał o 40 długości pod najwyższą wagą 79½ kg. w rekordowym czasie 9 min. 32²/₅ sek.

Wyjątkową wytrzymałością może się pochlubić Manifesto, który brał udział w 8 National'ach i tylko 1 raz upadł. Zwyciężył w 1897 i 1899, był III-ci w 1900, 1902 i 1903. Po raz ostatni startował jako 16-letni w 1909 r. i był dziewiąty.

Jednocześnie z poziomem uczestników podnosiła się i wartość nagrody — od 1896 r. added money wynosiło 2.500 fst.

Wiek XX-ty zapoczątkowany został zwycięstwem Ambush'a II, który należał do ks. Walji (późniejszego Edwarda VII). W tym samym roku, Diamond Jubilee zdobył dla ks. Walji „potrójną koronę": Dwa Tys. Gwinei, Derby i St. Leger.

Do roku 1900 steeplery angielskie znacznie górowały nad francuskimi i Grand Steeple-Chase de Paris raz po raz zdobywały konie angielskie. Z chwilą jednak, gdy klasa steeplerów we Francji się podniosła, pomyślano o spróbowaniu ich w Grand National'u.

W 1909 r 5-letni Lutteur III ur. we Francji i dosiadany przez sławnego żokeja francuskiego G. Parfrement'a, zwyciężył pole składające się z 32 koni, z których aż 19 ukończyło gonitwę. Zwycięstwo to wyzyskał właściciel Lutteur'a p. J. Hennessy dla reklamy swoich konjaków i reprodukcja zwycięzcy do dnia dzisiejszego widnieje na afiszach.

Wielce międzynarodowy był r. 1913, w którym wzięły udział amerykański Highbridge, francuski Trianon III i austrjacki Yamagata, zwycięzca Pardubickiego steeple'u. Żaden z nich nie ukończył jednak wyścigu. W następnym roku faworytami National'u były dwa konie francuskie Trianon III i Lutteur III, które w ostatniej chwili na finiszu pobił Sunloch, ku wielkiej radości anglików.

W czasie wojny w latach 1916, 1917 i 1918 wyścigi płaskie skoncentrowano, jak wiadomo w Newmarket, zaś płotowe i przeszkodowe w Gatwick.

Z tych trzech War National'ów, w których dzięki łatwiejszym przeszkodom procent upadków był minimalny, na uwagę zasługuje zwycięstwo Poethlyn'a w 1918 r.

W roku następnym Grand National rozegrano znowu w Aintrée i Poethlyn pod najwyższą wagą powtórnie zwyciężył.

Suma nagrody po wojnie wzrosła dwukrotnie i dosięgła 7—8 tysięcy funtów st. Dla podniesienia przeciętnego poziomu uczestników National'u, minimum wagi od r. 1922 ustanowiono na 63½ kg.

W roku tym zwyciężył Sergeant Murphy p. Sanford'a, pierwszego amerykanina, który dał hasło do dalszej inwazji. W r. 1925 miljoner amerykański p. Midwood nie zawahał się zapłacić 10.000 fst. za wałacha Silvio, który po zajęciu piątego miejsca w Grand National'u, wygrał Grand Steeple-Chase de Paris. Silvio startował w 1926 r. jako faworyt, ale upadł, zaś zwycięstwo odniósł Jack Horner, należący do innego amerykanina p. A. C. Schwartza.

Słynne z upadków były: r. 1911, w którym na 26 koni 1 tylko nie upadł i 1921, w którym tylko zwycięski Shaun Spadah nie upadł na 35 koni. Rekordowy jednak był rok 1928, w którym na 42 konie startujące, dwa tylko skoczyły ostatnią przeszkodę, ale amerykański Billy Barton upadł i zwyciężył outsider z cotą 100:1—Tipperary Tim.

W roku następnym powiększono „added money" do 5.000 fst., co łącznie z pierwszym sweepstakes'em miało ten skutek, że startowała rekordowa ilość 66 koni. Nagrodę w sumie 13.000 fst. (wyższą w tym roku od Derby) zdobył znowu outsider 100:1—Gregalach.

Wzrastająca ilość koni, niebezpieczna zwłaszcza na pierwszych przeszkodach, skłoniła kierownictwo Aintrée do radykalnych zmian w warunkach Grand National'u od roku 1931. Nowe ograniczenia były następujące: 1) minimum wiek 6 lat (zamiast 5 l.); 2) minimum wagi podwyższono do 10 st. 7 lb, t. j. 67 kg.;3) prawo uczestnictwa mają tylko konie, które do połowy marca zajęły płatne miejsce w steeple'u na dyst. 3 mile i wyżej, albo wygrały steeple z nagrodą najmniej 500 fst.

O ile pierwsze dwa ograniczenia spotkały się z przychylną opinją, o tyle sportsmeni starej daty nie mogli przeboleć, że Grand National przestał być gonitwą otwartą, dostępną dla każdego steeplera.

W dziejach wyścigów przeszkodowych w Anglji, Grand National zajmuje stanowisko o wiele bardziej dominujące, niż Derby w wyścigach płaskich.

Nie mówiąc już o wysokości nagrody, która dziesięciokrotnie przewyższa najcenniejsze z pozostałych, Grand National jest najdłuższym i najtrudniejszym wyścigiem świata. Przeszkody w Aintrée tak się różnią od przeszkód na pozostałych torach, że zarówno handicaper, jak i prasa fachowa, mało biorą pod uwagę przy ocenie szans przyszłych uczestników, ich wyścigi w „Park Courses", jak Cheltenham, Gatwick, Hurst Park etc.

Powyższy rys historyczny Grand National'u wymaga uzupełnienia w postaci tak popularnych w naszych czasach statystyk.

Od roku 1839 gonitwę tę rozegrano 94 razy, w tem 3 razy w Gatwick. Sześć koni zwyciężyło dwukrotnie: Peter Simple, Abd El Kader, The Lamb, The Colonel, Manifesto i Poethlyn.

W liczbie zwycięzców było 5 pięciolatków, 14 sześciolatków, 7 siedmiolatków i 68 „aged" (pł.). Przeciętna wieku w ostatnich 20-tu latach wynosi ok. 9 lat.

Wałachy są w przeważającej liczbie (72), pozatem zwyciężyło 11 ogierów i 11 klaczy.

Poza granicami W. Brytanji urodziły się: Moifaa (N. Zelandja), Rubio (St. Zjedn.), Lutteur III (Francja).

Co się tyczy maści, to u 5 jest nieznana, zaś z pozostałych, 63 były gniade lub sk. gniade, 22 kasztanowate, 2 kare i 1 siwy (The Lamb).

Procent upadków jest w poszczególnych latach b. różny. Jeżeli weźmiemy za podstawę lata 1900 — 1932 (z wyłączeniem War Nationalów w Gatwick), to na 848 uczestniczących koni ukończyło wyścig 235, t. j. 27,7%. Pomimo to, 21 pierwszych faworytów zwyciężyło na 94 rozegranych Nationalów.

Ilość wypadków śmiertelnych jest jednak nieznaczna. Od roku 1839 upadek spowodował śmierć tylko 35 koni, zaś z jeźdźców tylko jeden się zabił.

Najsławniejszym z jeźdźców w Grand National'u był zawodowiec George Stevens, który brał udział w 15 Nationalach, wygrał 5 razy, raz był III-ci i 9 razy bez miejsca, ale ani razu nie upadł. Pozatem trzech amatorów: T. Pickernell, T. Beasley, J. R. Anthony oraz trzech zawodowców: T. Olliver, E. Piggot i A. Nightingall wygrało po 3 razy.

Z właścicieli kpt. Machell i sir Ch. Assheton-Smith posiadali po 3 zwycięzców, zaś trener Hastings może się pochlubić, że przygotował 4 zwycięzców (Ally Sloper, Ascetic Silver, Ballymacad, Master Robert).

Źródła: Finch Mason — „Heroes and Heroines of the Grand National"; D. H. Munroe — „The Grand National" (1839 — 1931); „Steeple-chases Past", Msrs. Weatherby; A. de Neuter — „Le Turf anecdotique".

Harry of Hereford

KORZYŚCI SYSTEMU NATURALNEGO JAZDY W TRENINGU I WYŚCIGU

Pochlebne zdanie Dymitra Eksego (w „Jeźdźcu i Hodowcy" r. 1933 Nr. 4) o moich artykułach, tyczących się systemu naturalnego, jest dla mnie specjalnie cenne. Nazwisko to przypomina światowi sportowemu czteroletnią serję międzynarodowej sławy ekipy rosyjskiej, której on był najlepszym jeźdźcem.

Gdy w roku 1914 po zdobyciu przez niego największej nagrody indywidualnej widział hr. Antonelli, szef ekipy włoskiej, uczeń Caprillego, wtedy i dzisiaj główny instruktor włoskiej jazdy w Pinerolo, jak Ekse pracował nad postawieniem swej doskonale ujeżdżonej klaczy Che Bella, nie skacząc wcale, zapytał go: **„Czy dużo robicie pracy maneżowej w Rosji?"** Ekse mu odpowiedział, że **„ta klacz w życiu nie wykonała nigdy żadnego motywu maneżowego".** Antonelli się zadumał i odrzekł: **„Teraz rozumiem, do czego dążył Caprilli"...**

To mówi tomy....

Zdanie Ekse'go cennem jest dla mnie tembardziej, że jakaś niewidzialna ręka, czy fatum złowieszcze, nie dopuszcza do tego, żeby zdrowe zasady klasycznej metody włoskiej zapanowały na stałe w Polsce. Myśl Caprillego jest tak jasna i prosta, jak wszystko prawdziwie wielkie. Postarałem się ją ująć w 13 artykułach, z których dwa już wyszły w „Jeźdźcu i Hodowcy", resztę zaś dopiero dałem do czytania moim przyjaciołom. Wszystkie razem wyjdą kiedyś w broszurce pod tytułem: „Głos wołającego na puszczy, czyli luźne myśli o Systemie Naturalnym Caprillego". Artykuły te są:

I. „Koń postawiony, znaczy ujeżdżony".
II. „Stosunek S-mu Naturalnego do jazdy maneżowej" (odpowiedź płk. Brąbecowi).
III. „Równowaga naturalna konia" (odpowiedź p. Garapichowi).
IV. „Przybory siodlarskie używane w Systemie Naturalnym".
V. „Dowód fizjologiczny racjonalności Systemu Naturalnego".
VI. „Samowystarczalność Systemu Naturalnego".
VII. „Czas w konkursach szybkości".
VIII. „Projekt czempionatu konia użytkowego".
IX. „Projekt konkursu stylu jazdy użytkowej dla Olimpjady".
X. „Mistrzostwo jazdy Polskiej 1932 r. — a Caprilli" (odpowiedź płk. Machalskiemu).
XI. „Czy można określić naprzód szanse na Olimpjadzie?".
XII. „Korzyści S-mu N-ego w treningu i wyścigu (odpowiedź hr. Grocholskiemu).
XIII. „Ujeżdżenie naturalne, jako najprostsze przygotowanie wstępne do jazdy maneżowej i wyższej szkoły".

Sąd Eksego wynagrodził mi sowicie repliki i polemikę niezawsze utrzymane w tonie przyjaznym (tym nie odpowiadałem specjalnie), w których naruszenie przezemnie dogmatów maneżowych brano za ignorancję, nie rozumiejąc, że to była rewolucja.

Od tego czasu, za wyjątkiem art. mjr. Antoniewicza i rtm. Trenkwalda, czytaliśmy przez cały rok 1932 tylko długie wykłady o jeździe maneżowej, jako jedynem racjonalnem przygotowaniu dla terenu. Sążnisty feljeton p. Wilhelma Schöna („Jeździec i Hodowca" 1932 w Nr. 40 i inne) jest wiernym obrazem zawiłości systemu maneżowego. Mimo, że maneż zarzuciłem temu z górą lat dwadzieścia, nie mogę się jednak wstrzymać od wyrażenia podziwu dla Szanownego Autora, który mimo pięknego już wieku zachwycił wszystkich w Łazienkach swym dziarskim przebiegiem, zostawiając za sobą młodszych,— za co mu w dowód uznania od imienia P. Z. J. wręczyliśmy medal pamiątkowy.

O artykule hr. Grocholskiego powiem mniejwięcej to samo, co powiedziałem dawniej o słowach płk. Brabeca. Widać wybitnego jeźdźca, który nietylko praktycznie, ale i teoretycznie dobrze posiada swój system jazdy. Wszystko on zna z własnego przemyślonego doświadczenia. Dodam tylko, że na jednym punkcie zachodzi u niego wielkie nieporozumienie. Autor, nie znając systemu Caprillego, identyfikuje go z amerykańską jazdą żokieji. W tem, co mówi o jeździe żokiejskiej np. o zuży-

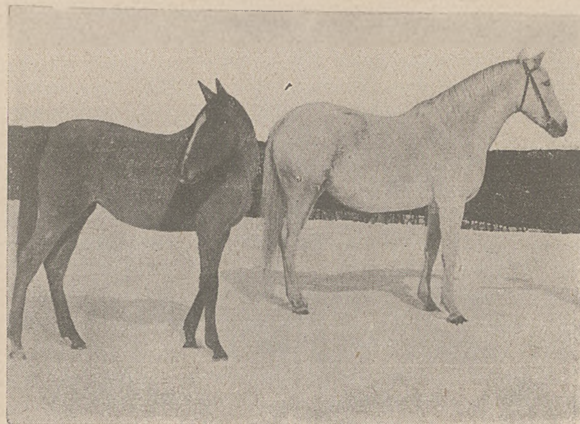
KONNO PRZEZ POLSKĘ

Poczuwam się do szczerej wdzięczności dla hr. Ledóchowskiego, że zechciał mnie przewieść samochodem po znacznej połaci Wołyńskiej Ziemi, dzięki czemu, poznałem stolicę Wołynia Łuck z zamkiem obronnym z czasów Lubarta i Witolda.

Z Łucka podążyliśmy do Worotniowa, dużej leśnej posiadłości hr. Jerzego Jezierskiego. Przy swojem wielkiem zamiłowaniu do hodowli — nie będzie hr. Jezierski długo oczekiwał na pomyślny wynik, jeśli pójdzie cierpliwie za wspomnianym przykładem hr. Szeptyckiego. Obecnie jest w stadzie pewna mieszanina, a więc Ibar, arab importowany z Francji i pełn. krwi Albanese (Con amore) i Larix (St. Saulge) i 6 klaczy Beberbeckich przez stado w Janowie ustąpionych nie dość jednolitego typu, najlepsze z nich po Metellus i Irlehrer, wreszcie klacz radowiecka po Sidi (Ajax — Fantasia). Niezłe starsze źrebięta po pełn. krwi Embach (Carabas) i lepsze młodsze po pełn. krwi Priam (Dealer—Palmyra po Ossian). Najlepsze życzenia towarzyszą tej młodej energicznie prowadzonej hodowli.

Trudno być na Wołyniu, a nie poznać Ołyki!

Zamek ołycki imponuje więcej ogromem i powagą, jak powabem i architekturą, o rozmiarach świadczy, że podwórze zamkowe równa się całemu placowi Szczepańskiemu w Krakowie. Zamek wokoło otoczony szerokimi, a tak wysokimi wałami, że wygląda



St. Ołyka — WINDOBONA (Posejdon — Lutecja) z córką Elitą.

Fot. R. Gasko — Równe.

ciu przednich nóg konia, ma rację, — ale to się nie tyczy bynajmniej systemu Caprillego. Dobrze pojęty system naturalny Caprillego konserwuje konia lepiej i dłużej niż metoda maneżowa. (Przykładem Aladino, Suello i inne konie Włochów[1]). Źle pojęty zaś i wykonany niszczy przód tak samo, jak sposób jazdy żokiejskiej.

Program ekwitacji Caprillego wymagał od każdego ucznia przejścia kursu jazdy wyścigowej — i to nie dlatego, żeby ona była czemś innem niż systemem naturalnym, lecz właśnie dlatego, że ona jest jego składową częścią i sprawdzianem wszechstronności.

Nie mam i ja wątpliwości, iż w steeplu koń opanowany maneżowo wiele jest podatniejszy, czy to na starcie, czy przed przeszkodą, czy po niej, czy na skręcie ostrym, czy przy minięciu lub zmianie tempa — niż koń jeżdżony sposobem żokiejskim. Właśnie w równowadze chwiejnej t. j. wyścigowej, najmniej odczuć się dają szkodliwe dla wydajności ruchu chwyty maneżowe. Według Fillisa mamy równowagi trzy: szkolną, naturalną

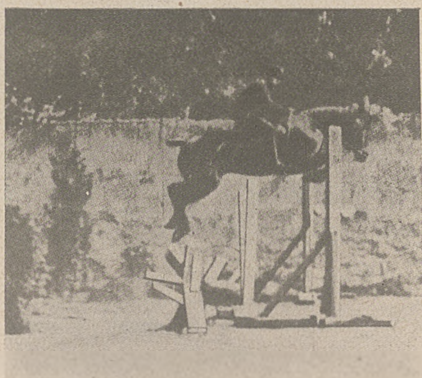


Fig. 1

I-sza faza. Maj. Horment na Lady's Memory.
Fot. Le Sport Universel illustré — Paryż.

i chwiejną. Pierwsza to sztuczna, maneżowa, druga to włoska, trzecia to wyścigowa. Mówię o wpływie maneżowego wyrobienia na pracę konia w równowadze chwiejnej, jednakże koń wyścigowy, ujeżdżony systemem Caprillego, będzie caeteris paribus zawsze lepszy od konia wyjeżdżonego maneżowo, albowiem u niego w wyścigu nigdy nie będzie takiej chwili, kiedy system zmniejszy wydajność konia, co przy metodzie maneżowej jednak może się zdarzyć — tak w wyścigu płaskim, jak w płotowym lub steeplu. Chętnie wierzę, że Dick Turpin, płka Brabeca i Darkman hr. Grocholskiego, znarowione dzi-



Fig. 2

II-ga faza. Dawniejsze zdjęcie por. Clavé na Sherry Golden.
Fot. Le Sport Universel illustré — Paryż.

kiem ujeżdżaniem i jazdą żokiejską, zawdzięczają późniejsze rezultaty w steeplach tylko pracy maneżowej ich właściciel. Jednakże myślę, że gdyby chłopcy, którzy te konie znarowili za młodu i na starcie, jeździli systemem Caprillego, to konie te nie byłyby znarowione. A gdyby się je było wzięło do poprawy systemem naturalnym, zamiast maneżowym, nie byłoby gorzej tylko lepiej napewno.

Twierdzę wyraźnie, że derbista, jeżdżony od yearlinga systemem Caprillego przez chłopca, który potrafi wyrobić mu miękki pysk przez dobre postawienie naturalne, będzie miał fory przed końmi, pracowanymi tak, jak dotąd robią przeważnie w treningu; derbista zaś wyjeżdżony maneżowo, straciłby sekundy do konia, trenowanego w jeździe żokiejskiej, ponieważ niektóre jego mięśnie i członki, a przeto i ruchy będą spaczone [2]).

Jest tak dlatego, że włoska jazda opanowuje konia w ten sposób, aby w niczem nigdy nie zmniejszyć jego lekkoatletycznej wydajności i tylko gimnastyką dopro-

[1]) Aladino wygrał w zeszłym roku do października 23 923 lirów, Suello — 14.877 lirów, a obydwa mają po lat kilkanaście.

[2]) Już dawno, przed Caprillim, przez rowy i małe przeszkody w polu skakał na czele swego lot'u derby-klasy pierwszy trener Łazarewa, br. Dewitz. A zresztą kilkakrotnie wspominałem, iż Ekse uczy, że systemem naturalnym można ujeździć konia i bez skakania.

w nich zagłębiony, to przeszkadza do zdania sobie sprawy z rysunku całości. Styl późnego baroku. Pałac był wraz z dobrami przez rząd rosyjski zasekwestrowany, do roku 1836 był szpitalem, poczem zaniedbany popadł w ruinę, dopiero ś. p. ks. Ferdynand Radziwiłł zajął się od r. 1883 ratowaniem zniszczonych murów i kolejnem odnawianiem wnętrza. Zawierucha wojenna nie oszczędziła Ołyki, rowy strzeleckie szły między zamkiem a miasteczkiem; pociski mało uszkodziły, ale wojska splądrowały zamek doszczętnie. Obecny właściciel ks. Janusz Radziwiłł poważnym nakładem zamek restauruje. Na Kresach zawsze tak bywało — za przykładem mrówek wielokrotnie odbudowuje się wielekroć zniszczoną siedzibę, — quod felix faustumque sit!

Ogromny kraj, jakim jest Wołyń, przeważnie płaski, tylko w okolicach Krzemieńca poniekąd górzysty, a na drodze do Szpanowa koło Równego mocno falisty. Tuż przy szosie zamek w Klewaniu wciąż nie mogący zrozumieć i pocieszyć się czemu go właściciele opuścili i w obce ręce oddali — dalej Ubarów ks. Czetwertyńskiego, dokąd w dobrych czasach zjeżdżała się szlachta kresowa z okazji imienin na huczne bale i przyjęcia; stawali też tam wtedy podobno do apelu niefrasobliwi bożkowie Amor, Kupidyn i Hymen i niejedno szczęśliwe później małżeństwo tam się właśnie ułożyło.

Klucz Szpanowski należy wraz z Ołyką do ks. Janusza Radziwiłła; ziemie pszeniczno-buraczane, cukrownia, cudowny park, stado arabskie i Wallis II we własnej osobie. Koń ten głównie pociągał mnie do dojechania do Szpanowa. Nieobecnemu niestety ks. Radziwiłłowi mogłem złożyć tylko bilet wizytowy. Trudno orzekać, ale Wallis II, to zapewne najlepszy dziś arab urodzony w Polsce; indywidualność wybitna, dziedziczy fenomenalnie swoją szlachetność i kształty, dając często wzrost wyższy od własnego; łączony jest z klaczami antonińskiego pochodzenia jak Pogoń, Windobona, przy której widziałem źrebię, klaczkę po Wallisie II, jakiejby trudno było zapewne szukać pod namiotami Beduinów.

Pod wieczór wróciliśmy do Smordwy, ujechawszy zgórą 250 kilometrów, z uzyskaniem pewnego małego pojęcia o Wołyniu. Dopełniłem je cokolwiek, składając uszanowanie hr. Chodkiewiczom w Młynowie.

„Ne sun maggior dolore, che ricordarsi tempi felice — nella miseria". Te słowa Dantego muszą nieraz przychodzić na myśl właścicielom patrzącym na wspaniały pałac w stylu klasycznym, budowany przez nadwornego architektę St. Augusta-Schrögera w XVIII wieku z rzeźbami na attykach i herbami Rzewuskich, Lubomir-

wadza do największego rozwoju wszelkie naturalne jego ruchy. Postawienie konia włoskiego jest samo przez się już treningiem, a ujeżdżanie manężowe jest dopiero pracą nad osiągnięciem posłuszeństwa. Miernikiem dobrego włoskiego postawienia jest miękki pysk.

Dlatego w wyścigu jeździec włoski nie może mieć starego przesądu żokieji o potrzebie tak zwanej „piątej nogi", t. j. mocnego oparcia o wędzidło. Koń włoski w wyścigu powinien mieć pysk miękki, jak zawsze. Nic się nie zmienia, ani na płaskiem, ani w steeplechas'ie, a im miększy pysk, tem łatwiej znaleść sobie miejsce w „polu", tem łatwiej regulować tempo. Nie wyklucza to przecież mocnego wysiłku ręki. Ten wysiłek w razie potrzeby może być bardzo wielki, np. kiedy koń puluje. To nie zależy od jeźdźca, lecz od konia.

Siad włoski daje jeźdźcowi (nb. przy niezgarbionej nerce, co jest podstawową zasadą tego siadu) stałą mocną równowagę własną, przez niewzruszoność jego bazy w trzech punktach po każdej stronie: kości siedzeniowej, kolanie (wzmocnionem przez wklęsłe miejsce pod kolanem) i strzemieniu, pod warunkiem prawidłowej postawy stopy i nieodzownej „pięty w dół".

Półsiad daje jeźdźcowi to samo, bez oparcia o kość siedzeniową. Ciężar jeźdźca przekłada się cały z siedzenia na kolana i pomocnicze strzemię, drogą pochylenia się naprzód. Trzeba się o tyle pochylić, żeby cały ciężar poszedł na nie. Dlatego u włocha kolano jest automatycznie, t. j. bez wysiłku jeźdźca mocniejsze, niż u jeźdźca manężowego.

Caprillowiec w każdej sytuacji musi i może swoją wagę rozkładać tak praktycznie, żeby wszelkie ruchy i reakcje jego ciała były doskonale dostosowane do równowagi i czucia konia.

W wyścigu najwięcej się jedzie w półsiadzie, ponieważ tu chodzi o maksimum wydajności grzbietu końskiego, któremu trzeba ulżyć jaknajwięcej. Ale i pełny siad bywa chwilami konieczny, np. gdy się nad niepewnym skoczkiem bardziej chce panować przed przeszkodą, albo gdy się w finiszu na ostatnich metrach chce wyzyskać mięśnie konia, które do tej chwili mniej były używane, więc są świeższe do walki ostatecznej.

Dzięki tej mocnej równowadze jeźdźca, ręka jego jest w każdej sytuacji zawsze zupełnie niezależna od siadu, a ponieważ system naturalny gimnastykuje tylko ruchy naturalne, przeto jest najlepszą podstawą treningu dla wszelkich prób użytkowych, — a dobrze pojęty i zastosowany w każdym momencie pozwala panować nad koniem w zupełności.

Szkoda, że temu lat 25 nie było kinematografów. Bylibyśmy mogli odtworzyć wtedy w Niemczech jazdę czempiona dżentelmenów, hr. Holcka, przed przejściem kursu jazdy w Pinerolo i po niem — albo też w Rosji rotmistrza Bibikowa, przed przyjęciem metody włoskiej, i po tem.

Lecz wracając do „piątej nogi", pamiętam dobrze Winkfielda (miałem jego drugą rękę podczas wojny), albo dawniejszego fenomenalnego żokieja przeszkodowego Parfrement. Ani jeden, ani drugi, nigdy nie zawisł na wodzach, ani nigdy koń u nich na wodzach nie leżał. To samo było u Nosowicza.

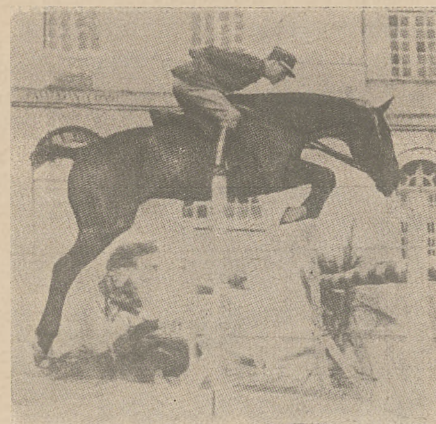


Fig. 3

III-cia faza. Ćwiczenie siadu bez wodzy.
Fot. Le Sport Universel illustre — Paryż.

Im mniej koń się opiera na cuglu, tem lepiej. Gdy leży na wodzy, to jest dowodem, że walczy z jeźdźcem. Walka stanowi wysiłek. Siła konia zamiast iść na korzyść wyścigu, idzie na walkę z jeźdźcem. Koń, który najmniej z jeźdźcem będzie walczył, najmniej będzie się męczył, najlepiej będzie galopował.

Pouczająca i godna naśladowania jest ewolucja myśli obdarzonego fenomenalnem okiem francuskiego kapitana de Sévy, który podświadomie coraz bardziej się zbliża do zasad Caprillego. Pierwsza jego książka przedstawia takie skoki, jakieśmy widzieli w kinematografie na pierwszym zjeździe hodowców w r. 1929 w C. T. R.

Były to dawne skoki Saumurskie. Manekin słomiany lepiej skakał niż jeźdźcy. Potem przedstawił cały sze-

---

skich i Chodkiewiczów, w którym utkwiło 120 pocisków, poczem splądrowano go przez dzicz bolszewicką, pastwiącą się na najbliższych krewnych tej zacnej Rodziny. Taka już żywotność i praca w tym kraju, że ziemia znów plonuje — dach jest nad głową w obok pałacu stojącym dworze, a w stadzie roi się od potomków kruszyńskiego Tytana (Fils du Vent — Rosalind). Spotkała mnie tu nader miła niespodzianka. Zaproszony na nocleg do Horodyszcz pod Łuckiem, drugiego majątku hr. Chodkiewiczów, miałem tam być odprowadzony przez hr. Krzysztofa Chodkiewicza, słuchacza Lwowskiej Politechniki, tymczasem 5 osiodłanych koni stało pod domem i tyleż osób, w tej liczbie dwie Panie, raczyło mi towarzyszyć do Horodyszcz odległych o 50 kilometrów. Sowita nagroda za moją manję podróżowania po Polsce na koniu! — Panie nie okazywały najmniejszego zmęczenia, jak również hr. Chodkiewicz, dosiadający rasowej, ale nerwowej i wciąż pyskiem ciągnącej i szarpiącej klaczy pełnej krwi „Queen of the Bog" po King's Zenith (Roi Herode) ur. w Anglji. — Nie można sobie wyobrazić coś bardziej nastrojowego, jak przeprawa w licznem towarzystwie przez leniwie swe wody toczący Styr, na promie kierowanym przez starego żyda, późnym wieczorem przy blasku księżyca, a w mgłach kładących się po dalekich płaszczyznach smętnego Wołynia. Wybrany motyw dla pędzla Chełmońskiego, Rapackiego, Wywiórskiego, a być może i Brandta.

Horodyszcze, gdzie właściciel nie mieszka, to stary miły niski dwór szlachecki, meble pokryte barwnemi chustami wiejskiemi, tuż obok gumna i stajnie oraz bardzo duży staw-jezioro.— Ułożyłem sobie wyjazd w czas nazajutrz, ale nie przewidywałem łaskawego życzenia młodego Towarzystwa, bym dzień jeden jeszcze pozostał. Życzeniu temu oprzeć się nie było można, walka z projektami, których zwykle wolę nie zmieniać, nie była długa; gdy mnie starsi psuli swoją uprzejmością, to czułem się zaszczycony, gdy młodzież okazywała mi samorzutną sympatję — byłem nią szczerze rozczulony. Towarzystwo, w którem miałem przyjemność się znajdować, było tak zamiłowane w koniu i jego hodowli, że rozmowa się nie urywała, a temat ten jak wiadomo bywa niewyczerpany. Prawie o zmierzchu zaproszono mnie na polowanie na dzikie kaczki. Odbywało się ono na łodzi, kierowanej wprawną ręką typowego Rusina-kłusownika, o dziwnych, jakby gutaperkowych nogach, któremi w niezrozumiały sposób w chodzie wywijał.

„Jeśliś bracie jest myśliwy,
Na Wołyńskie zajedź stawy

reg *faz* ewolucji siadu w skoku we Francji. Jako wzór dał serję skoków włoskiego kapitana w cywilu (fig. 4). Nie wiedział autor i nie zwracał na to uwagi, że to system Caprillego, ale wiedział, że jeździec się różnił zasadniczo od dawnej metody maneżowej (balansowej) i że w zupełnej harmonji z koniem pracował bardzo dobrze, — więc nazwał to „le saut rationel". Nie wiedział, że ta harmonja wynikała z włoskiego siadu.

Pierwsza faza tego autora, już przy pochyleniu naprzód (fig. 1) była to zasada siedzenia w siodle, obciążając nerkę, według zasad jazdy szkolnej.

Druga faza (fig. 2) była tendencją w kierunku myśli Caprillego, przeniesienia ciężaru jeźdźca więcej ku przodowi. Jest to jednak też jeszcze siad balansowy, z ruchomą nogą.

Trzecia faza (fig. 3) już zarzuciła siad balansowy, już rozumie potrzebę niewzruszonej nogi, przez prawidłową włoską postawę stopy. Jeszcze autor nie wspomina potrzeby wklęsłej nerki jeźdźca, która razem z niskim obcasem daje jeźdźcowi niewzruszoność piedestału i przez to zupełną rozporządzalność swą górą, umożliwiając w każdej sytuacji najsubtelniejszy kontakt ręki z pyskiem, a więc maksymalną swobodę głowy koniowi. Jeździec (fig. 3) mimo dobrej już nogi nie ma dość prostej nerki, więc nie umie jeszcze odpowiednio rozłożyć swego ciężaru na konia w różnych chwilach. Zdjęcie to przedstawia ćwiczenie siadu włoskiego bez wodzy. (Capillowiec tego nie robi. Nie chce on ani chwili pracować bez kontaktu z pyskiem. Uważa to za stratę czasu, ponieważ dąży wciąż do postawienia konia).

W artykule, którego nie mam nod ręką, de Sèvy w „Le Sport Universel Illustre" podaje kilka zdjęć Parfrementa. Zastosowanie systemu Caprillego, a w szczególności „il talone basso" do jazdy wyścigowej — było sekretem dominującej jazdy tego wielkiego żokieja. Czy on to podpatrzył, czy doszedł do tego samodzielnie, — niewiadomo.

Nie doszedł autor jeszcze do jednego wniosku, — mianowicie do zrozumienia, że System Naturalny Caprillego nie jest systemem skakania, a systemem jazdy konnej, w każdej sytuacji, czy to na przeszkodzie, czy w nierównym terenie, czy też na czworoboku. Skok jest przecież tylko pewnym rodzajem jednego tempa galopowego, gwałtowniejszym od innych ruchów, — który bardziej uwydatnia racjonalność siadu włoskiego, czyli specjalnego zespolenia jeźdźca z koniem dla użytku. Ale wszystko to są tylko drogi i sposoby. Pointe'ą S-mu N-go jest „postawienie" konia. Tylko przez nie jeździec włoski zapanuje nad koniem.

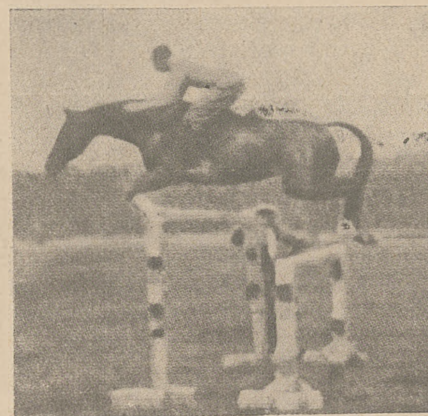


Fig. 4 Wzór włoski. Fot. Pathé Revue — Paryż.

Jednakże talent osobisty i genjusz francuski tego autora wprowadziły go w przeciągu niewielu lat en plein w samo sedno systemu Caprillego...

Nazywa to poprostu racjonalnem, a nie wie, że to jest właśnie system Caprillego.

To zrozumieć powinny wszystkie towarzystwa wyścigowe, a przedewszystkiem T-wo Zachęty do Hod. Koni w Polsce i ono, korzystając z tego, że ma tuż pod ręką mjra Ekse, powinno mu poruczyć zorganizowanie wyszkolenia generacji chłopców stajennych, przyszłych polskich żokieji w jeździe naturalnej Caprillego.

Błogosławione skutki tej palącej reformy nie dałyby na siebie długo czekać. W ten sposób wychowałyby się całe generacje jeźdźców, obchodzących się z końmi racjonalnie, bo naturalnie.

Z każdą nową generacją konie polskie stawałyby się ufniejsze do człowieka, spokojniejsze i mniej nerwowe, na wzór amerykańskich kłusaków, — często złe starty, zwłaszcza dwulatków, przestałyby psuć konie i denerwować publiczność, — wreszcie trening i jazda wyścigowa otrzymałyby racjonalną podstawę.

A ktoby to zrobił pierwszy, ten miałby szanse przed drugimi.

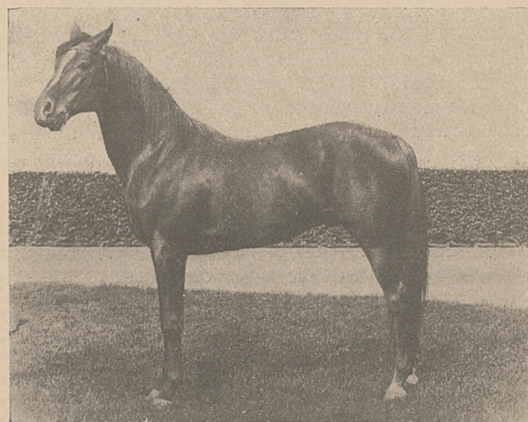
Możeby panowie właściciele stajen to sobie zechcieli przeliczyć na gotówkę?

Wilno. *Józef hr. Breza*

Boś nie słyszał takiej wrzawy,
Dzikich ptaków jakoś żywy,
Podsuń czółnem pod szuwary,
Bo pocieszne ptasze rady,
Tam to sejmy, tam to gwary,
I zaloty i biesiady" (W. Pol).

Staw - jezioro zarośnięty był oczeretami i sitowiem na trzy metry wysokim, płynęło się cicho wykoszonymi umyślnie kanałami; nademną krążyły mewy i orły rybołowy — zdaleka nie na strzał ukazywały się kaczki — nurki perkozy. Jedna tylko cyranka straciła życie: przed nadciągającą burzą i deszczem należało zawrócić — muskał podmuch wiatru... od Dzikich Pól. Nie przez inny staw przedzierał się napewno Skrzetuski z pod Zbaraża; w tych stronach dopiero pojmuje się i odczuwa „Trylogję", tę historyczną poetyczną epopeę, tu się podziwia talent genjusza, wskrzeszający niezapomniane żywe postacie na tle tej przyrody, tej ziemi, jej głosu i kurhanów!

Najtrudniej żegnać młodych — lecz toute bonne chose finisse, nie do uwierzenia, że o 3-ej rano mogłem raz jeszcze uścisnąć ręce całemu Towarzystwu, a jedna z Pań i hr. Chodkiewicz łaskawie odprowadzili mnie 10 kilometrów ku celowi podróży dnia tego,



WALLIS II (Wallis I—Halabarda II) og. kaszt. ur 1928 r. w st. St. hr. Czackiego.
Fot. R. Gasko — Równe.

t. j. ku Włodzimierzowi Wołyńskiemu. Wywoziłem z Wołynia bukiet niewiędnących kwiatów wspomnień. *Paweł Popiel*

NASZE REPRODUKTORY

Na trzeciem miejscu wśród reproduktorów figuruje produkt miejscowej hodowli **Parachute,** którego 23 potomków wygrało pokaźną sumę 288.535 złotych; stanowisko swoje zawdzięcza Parachute w wielkiej mierze trzyletniemu Imperatorowi, który sam zdobył blisko połowę tej sumy.

Imperator, już jako dwulatek należący do czoła swego rocznika, sprawdził pokładane w nim nadzieje w wieku trzyletnim. Do najważniejszych jego wyczynów należą: Kozienicka (gdzie bije Barbe Bleu, Efura i Karambola), St. Leger (tryumfuje tutaj nad Finesse, Komandorem, Barbe Bleu), wreszcie Janowska (gdzie wykazuje przewagę nad Finesse, Irkutem i Genovą). W Produce zajmuje drugie miejsce za Helem, w Jubileuszowej za Dżemsem, w Wielkiej Warszawskiej (idąc pod wagą 63 kg.) bliskie trzecie za Genovą i czteroletnim Firley'em.

Rodowód Imperatora opiera się, podobnie jak to spotykamy dzisiaj u wielu klasycznych zwycięzców na całym świecie, na spotęgowaniu krwi Bend Or'a i St. Simon'a.

IMPERATOR
- Parachute
  - Perdiccas: Persimmon — St. Simon ●; Chelandry, prawnuczka Bend Or'a □
  - Mira — Locarno — Bend Or □
- Forsted Ice
  - William Rufus: Melton, z krwi Stockwell'a dziadka Bend Or'a □; Simena — St. Simon ●
  - Severity

Severity jest klaczą silnie inbreed'owaną na Isonomy'ego, natomiast Parachute wnosi tutaj zupełnie inną krew.

Po Imperatorze, w stawce trzylatków najbliżej stoją: półbrat Fagasa, pięciokrotny zwycięzca w gonitwach grupowych, Izobar, dalej wzbudzająca swego czasu duże nadzieje Irri Garia, mające na swojem conto cztery pierwsze gonitwy: Instar, Pandar i Imp. Izobar również zbudowanym jest na połączeniu krwi St. Simon'a:

Izobar
- Parachute — Perdiccas — Persimmon — St. Simon ●
- Sobótka — Epsom Saint — St. Maclou — St. Simon ●

Wśród generacji starszej Hermes II zdobył cztery pierwsze gonitwy, w tem jedną pozagrupową i Handicap Lesznowski, gdzie pod wagą 56 kg. pobił pewnie przed innymi Maratona i Jagę.

HERMES II
- Parachute — Perdiccas—Persimmon—St. Simon ●
- Blameless — The White Knight — Desmond — St. Simon ●

A więc widzimy ten sam obraz, co poprzednio. Ze stawki starszych koni wyróżniły się pozatem przed innymi stary Fenomen i Hajduk II.

Stawka dwuletnia po Parachute reprezentowaną była przez sześć zaledwie dwulatków, a jednak znajdował się między nimi rodzony brat Imperatora — Jawor III, który biegając sześć razy, odniósł dwukrotne zwycięstwo: w Próbnej, gdzie pobił swobodnie Mr. Pinch'a, Grand Seigneur'a, Jawora II oraz w Sernickiej, gdzie również pewnie tryumfował nad Gentrym, Jaworem II, Berniną oraz Eclair'em II.

Jawor III posiada ten sam rodowód, co Imperator.

Janczar III zdobył trzy pierwsze nagrody w gonitwach grupowych, w gonitwie im. J. Reszkego kończył za Jumarem i Losem, w innej gonitwie pozagrupowej w zaciętej walce o krótki łeb za Gentrym i klasę bezspornie zdaje się posiadać.

JANCZAR III
- Parachute
  - Perdiccas—Persimmon—St. Simon ●
  - Mira—Locarno — Bend Or ○
- Iskra—Dagor
  - Flying Fox—krew Bend Ora ○
  - Roquette—Roquebrune—St. Simon ●

A zatem te same podstawy, na których opiera się rodowód Imperatora i Jawora III.

Pozatem wśród dwulatków widzimy Jordana II, Jawę II przed innymi.

Nie mając więc zbyt wielu przedstawicieli w jakiejkolwiek generacji, Parachute zdołał jednak wywalczyć sobie tak poważne miejsce na liście reproduktorów.

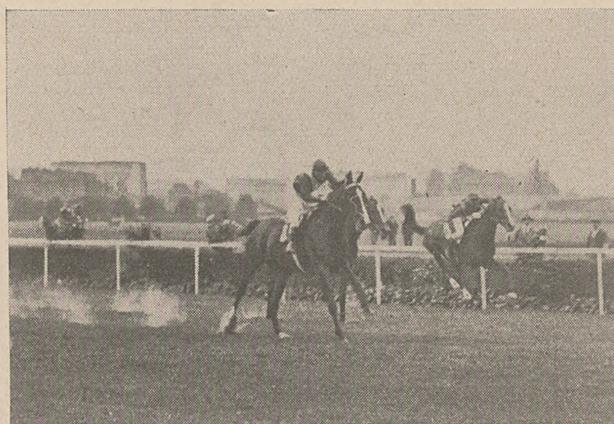
12. PARACHUTE, (g. gn. ur. 1916 r. w st. ks. Wołkońskiego.

Perdic as 1	Persimmon 7	St. Simon 11	Galopin	3
			St. Angela	11
		Perdita II	Hampton	10
			Hermione	7
	Chelandry	Goldfinch 4	Ormonde — Bend Or ●	16
			Thistle	4
		Illuminata	Rosicrucian	5
			Paraffin	1
Mira	Locarno 1	Bend Or 1 ●	Doncaster	5
			Rouge Rose	1
		Napoli	Macaroni	17
			Sunshine	1
	Melissa	Elemer 1	Buccaneer	14
			Elspeth	1
		Mereny	Cambuscan	19
			Mildred	12

Przypatrując się rodowodowi Parachute'a, zauważymy z łatwością, iż najlepszymi elementami znajdującymi się najbliżej będą: St. Simon i Bend Or. Z powyżej przytoczonych przykładów mogliśmy przekonać się „jak czułym jest Parachute na powtórzenie tej krwi, zwłaszcza, jeśli znajduje uzupełnienie w brakującej mu krwi Isonomy-Hermit (p. Imperator i Jawor III). Te zatem wskazówki winny być dla nas miarodajne na przyszłość.

Lecz możemy również opierać się i na innych drogowskazach: Persimmon jest rodzonym bratem Florizel'a II i Diamond Jubilee, Locarno zaś — Laveno i Orvieto, powyższa zatem krew również dać może doskonałe rezultaty; z krwi Illuminata'y (babki Perdiccas'a) wywodzą się spotykające się w rodowodach naszych klaczy: Ladas, Gascony, Cicero, takie zatem klacze będą spokrewnione i nie obce prądom krwi Parachute'a.

Co się tyczy linji żeńskiej, Parachute jest prawnukiem córki Cambuscan'a Mereny, która zdobyła: Preis der Diana, Union Rennen oraz gonitwę Graf Szecheny Istvan Memorial, zatem była wybitną klaczą wyścigową. Rodzina ta w dalszych swych generacjach poszczycić się może koniem tej miary, co Springfield, pozatem zaś Amphion, Marcovil, Radames, Ordensjäger tutaj należą. Z odgałęzienia tego wywodzi się również nasza Faustine II, Lola Beeth, z dawniejszych lat M-me Sans Gêne.



IMPERATOR (Parachute — Frosted Ice) st „Lubicz" wygrywa St. Leger (40.000 zł. — 3000 mtr.) w Warszawie 1932 r.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.



GRANAT (Parachute — Nadzieja po Splendor) og gn. ur. 1923 w st. p. E. Grzybowskiego.

Zdjęcie zrobione w stadzie Suszczyn Wł. hr. Pinińskiego, gdzie pełnił w 1932 r. funkcje reproduktora.

W kwintesencji sądzimy, iż, aby wydobyć najlepsze elementy z rodowodu Parachute'a, należałoby działać silnemi dawkami krwi St. Simon + Bend Or i St. Simon + Hampton w klaczach, inbreed'y na pozostałe elementy mniej byłyby wskazane.

Przytoczymy obecnie tablicę wygranych dzieci Parachute'a za ostatnie lata:

Rok	Ilość bieg. potomstwa	Wygr. w zł.	Miejsce na liście reprod.
1926	8	65.970	5
1927	7	56.050	13
1928	16	134.440	8
1929	17	149.010	9
1930	22	154.576	7
1931	25	203.522	6
1932	23	288.535	3

A zatem, początkowo Parachute wykorzystywanym bynajmniej nie był; z biegiem lat zaufanie do niego wzrastało, coraz więcej dzieci po nim zaczęło stawać w szranki, a gdy pojawiły się między nimi Granat, Niobe, Fordon, nie mówiąc o wielu innych, zaufanie to wzrosło jeszcze bardziej. Parachute go nie zawiódł, dając ostatnio w trzyletnim roczniku Imperatora, w dwuletnim zaś Jawora III; obecnie karjera jego stadna wydaje się być zapewnioną, licząc zaś lat 17 może służyć jeszcze kilka dobrych okresów polskiej hodowli, czego mu szczerze życzymy, ze względu, iż jest między anglikami, francuzami i niemcami ogierem rdzennie zrośniętym z polską ziemią.

Na czwartem miejscu stoi niemiecki **Bafur,** którego 17 potomków wygrało sumę 257.850 złotych. Aczkolwiek czterolatki jego nie dorównały swej trzyletniej formie (Essor, Eclair), aczkolwiek w trzyletnim roczniku opierał się on prawie tylko na jednej Finesse, w dwuletnim zaś roczniku nie było szermierzy, dorównujących klasą Wisusowi lub Arnoldowi, to jednak przeciętna biegającego przychówku jest dla tego ogiera bardzo wysoka — zjawisko znane nam zresztą już z lat poprzednich.

Rocznik czteroletni reprezentowało znane z lat poprzednich trio: Essor, Eclair i Efur. Swego czasu derbista — Essor, w roku zeszłym biegając siedem razy, zajął trzecie miejsce w gonitwie im. J. hr. Zamoyskiego, takież w gonitwie im. Wotowskiego, w nagrodzie im. Prezydenta Rzeczypospolitej kończył za Colombo i Wagramem, w nagrodzie im. A. hr. Wielopolskiego za Helem i Kazbekiem.

Zwycięzca Wielkiej Warszawskiej 1931 r. Eclair cztery razy minął celownik na pierwszem miejscu, w tem dwukrotnie w gonitwach pozagrupowych, bijąc kolejno Jasiołdę i Karambola. Zarówno u Essora, jak i u Effura widzimy w rodowodzie wyzyskanie prądu krwi St. Simon'a u Bafura, podczas gdy trzeci z nich Eclair wykazuje spotęgowanie krwi Bend Ora (p. „Jeździec i Hodowca" 1932 r., str. 100).

Co do Efura, to źrebiec ten startował w Warszawie i Łodzi dziesięć razy, zdobył pięć pierwszych nagród, m. inn. gonitwę im. gen. K. Sosnkowskiego, gdzie pobił w walce o łeb rówieśnika Firley'a oraz trzyletnie: Cherry Boy'a i Irkuta, w nagrodzie Krasne kończył za łatwo zwyciężającym Wagramem.

Oczywiście, na mocy doświadczeń jednego roku, trudno jest wyprowadzać daleko idące wnioski, to jednak co dał nam w wymienionym względnie ubiegły sezon wyścigowy, możnaby streścić w stosunku do generacji starszej w zdaniu, iż być może Bafur dawać będzie konie wczesniej dojrzewające, konie, obdarzone przedewszystkiem speed'em.

Co do generacji trzyletniej, to ta reprezentowaną była również bardzo nielicznie przez pięć zaledwie koni, wśród których perłą okazała się rodzona siostra Essora, piękna Finesse.

Nie dorównywując rekordowi Hela i Imperatora, klacz ta wygrała jednak poważną sumę 66.600 złotych, największą wśród dzieci Bafura. Nagrodę Liry zdobyła o sześć długości, bijąc Genovę, Polmoodie VII oraz pięć współzawodniczek, okazując swoją przewagę wśród klaczy. Przy spotkaniu z ogierami wykazała również swoją wysoką wartość, będąc pobitą w St. Leger jedynie przez Imperatora oraz w porównawczej gonitwie Janowskiej również tylko przez niego; w porównawczej gonitwie z dwulatkami im. J. Fanshave kończyła najbliżej za dwulatkami, a przed derbistą Helem.

Rodowód tej klaczy identyczny jest z rodowodem Essora.

Cherry Boy, następny na liście trzyletnich potomków Bafura, wygrał siedem pierwszych nagród i złotych 21.690; doszedłszy późno do formy, pobił pozną jesienią w gonitwie pozagrupowej Chyżą, Fandango II, Amuleta i inne doskonałe konie, pomiędzy którymi znajdowała się i Ersilja; w rodowodzie opiera się na nagromadzeniu krwi St. Simon'a oraz Kendal'a (Bend Or'a) (p. „Jeździec i Hodowca", 1932 rok, str. 100).

Trzyletni Fandango II, również obiecujący, jako dwulatek w roku ubiegłym zdobył cztery gonitwy, w tem jedną pozagrupową, gdzie pobił Eclair'a; w nagrodzie Rulera w walce ustąpił pierwsze miejsce o pół długości Frajerowi. Podobnie, jak i u Cherry Boy'a najulubieńszy jego dystans wahał się w granicach 1600—1800 metrow, a zatem były te konie przedewszystkiem miler'ami, podczas gdy klasy Finesse wystarczało i na znacznie dłuższe dystanse.

Również i następna trzylatka na liście Fiammina najlepiej się czuła na dystansach do 1800 mtr., gdzie zdobyła swoje trzy nagrody, zaś syn Krety II — Kret zdobył jedyną swoją gonitwę (pozagrupową na samym początku sezonu, gdzie pobił Kruszwicę) na dystansie 1300 mtr., możemy więc śmiało zaryzykować twierdzenie, iż Bafur w większości wypadków daje konie krótkodystansowe, speed'owe, które mogą uczestniczyć w próbach dłuższych, jedynie będąc obdarzone klasą, nie będąc zaś urodzonymi typowymi stayer'ami.

Rocznik dwuletni po Bafurze składał się z ośmiu egzemplarzy, z których żaden nie został bez zachęty pieniężnej. Najwyżej na liście stoi syn Aquamarine — Gentry, który zdobył dwie gonitwy grupowe i dwie pozagrupowe; w jednej z nich pobił łatwo Eclair'a II i Markizę III, w drugiej — w walce o krótki łeb Janczara III, Marisetta'ę oraz inne dobre dwulatki. W Sernickiej kończył blisko za Jaworem III, w Middle Park Plate za Arnoldem i Wisusem, wykazał więc sporą dozę klasy.

GENTRY
- Bafur
  - Fervor
    - Galtee More—Kendal—Bend'Or
    - Festa—St. Simon
  - Bracing Air
- Aquamarine
  - Aquascutum—Childwick—St. Simon
  - Sea Lavender
    - Laveno—Bend'Or
    - Irish Sea—Blairfinde—Kendal Bend'Or

Widzimy zatem powtórzenie tych samych pierwiastków, co i w poprzednich rodowodach.

Grigollatis zdobyła trzy gonitwy, jest inbreed'owaną na St. Simon'a:

GRIGOLLATIS
- Bafur—Fervor—Festa—St. Simon
- Frau Szerena—Falb—Matchbox—St. Simon

Grand Seigneur, rodzony brat Essora i Finesse bardzo wysoko cenionym był w swej stajni, niestety, nie mógł w wieku tym biegać w tip top kondycji, występując zaledwie cztery razy, odniósł dwa zwycięstwa w grupach; w nagrodzie Widzowa kończył za Jaworem II, a przed Mr. Pinch'em, Jaworem III i pozostałymi.

Gandhi, rodzony brat Efura, wygrał trzykrotnie; Galicja, rodzona siostra Fandango II — dwukrotnie; Bantam, Parbleu również wygrywały, pod względem więc równości dziedziczenia Bafur odziedziczył tę nad wyraz cenną zaletę po swoim wielkim ojcu Fervorze: W s z y s t k o p o B a f u r z e b i e g a!

Jan Łaszkiewicz

ROK 1932 W ANGLJI

Lista ogierów, które dały najlepsze dwulatki, przedstawia się następująco:

	koni	wyścigów	suma Ł
1. Tetratema	7	12	19.315
2. Colorado	9	17	16.889
3. Gainsborough	7	8½	12.394

zaś ogierów, które dały najlepsze konie w wyścigach z przeszkodami — następująco:

	koni	wyścigów	suma Ł
1. Foresight	3	9	9.445
2. Jackdaw	14	29	4.990
3. Southhannan	13	30½	3.578

Statystyka wygranych według poszczególnych rodów męskich przedstawia się w roku 1932 jak następuje:

Grupa linji	zwycięzców	wyścigów	suma Ł
1. Bend Or	476	847	250.051
2. Hampton	205	330	139.959
3. Herod	153	230	81.254
4. Sterling	90	151	65.547
5. Speculum	138	224	65.177
6. Galopin	159	244	64.686
7. Stockwell lub Whalebone (oprócz Bend Or'a	101	169	48.352
8. West Australian	64	108	36.936
9. Touchstone (oprócz Hamptona i Sterlinga)	42	57	15.583

Jesteśmy więc w pełni okresu przewagi krwi Bend Or'a.

W roku 1932 padło aż 3 derbistów angielskich: w Anglji Grand Parade (wygrał w 1919 r.) oraz Gay Crusader (1917), zaś we Włoszech — Captain Cuttle (1922). Oprócz tego padł cenny reproduktor Abbots Trace. Z mniej cennych: Greenback, Arcade, Arch Gift.

Co do ceny stanówek — to z ogierów droższych zarejestrowano zniżkę stanówek w stosunku do 24 ogierów. Taksa Diomedesa i Salmon Trout'a spadła z 300 gwinei na 150 gw., Pommern'a i Gay Crusader'a — z 400 gw. na 200 gw., Ellangowan'a, Invershin'a, Legatee, Soldennis'a — z 200 (Ł lub Gw.) na Ł — 98, inne obniżki były mniej znaczne. Naogół obniżki dotyczyły głównie ogierów **starszych.** Wzrost ceny stanówek dotyczył tylko 6 ogierów: Buen Ojo, Foxlaw i Vencedor skoczyły z 98 Ł na 148 Ł, przyczem Foxlaw dowiódł, że idzie w ślady ojca (Son-in-Law) i daje dobre stayery, jak Foxhunter.

Cena stanówek na ogiery droższe (powyżej 100 Ł) kształtowała się w roku 1932, jak następuje:

po 500 gwinei stanowił: Solario,

po 400 gwinei stanowiły: Blandford, Buchan, Fairway, Gainsborough, Grand Parade, Hurry On, Manna, Papyrus, Spion Kop i Trigo — 10 ogierów.

po 300 gw.: Abbots Trace, Coronach, Diophon, Felstead, Mr. Jinks, Sansovino, Singapore, Son-in-Law, Stratford — 9 ogierów,

po 250 gw.: Bosworth, Call Boy, Press Gang, Apelle, Stefan the Great — 5 ogierów,

po 200 gw.: Gay Crusader, Pommern, Warden of the Marches — 3 ogiery,

po 150 gw. do 148 Ł: Diomedes, Foxlaw, Salmon Trout, Achtoi, Beresford, Buen Ojo, Flamingo, Hurstwood — 8 ogierów.

Według cen roczniaków, reproduktory układają się w następującą tabelę:

	Roczniaków sprzedano sztuk	po cenie średniej Gw.
Phalaris	7	1.570
Tetratema	8	1.525
Solario	11	1.292
Blandford	14	1.126
Flamingo	3	1.088
Hurry On	6	957
Son-in-Law	7	842
Winalot	8	827
Sansovino	14	812
Manna	13	806
Beresford	18	707
Diomedes	2	690
Gainsborough	7	645
Achtoi	4	595
Hurstwood	5	582
Abbot's Trace	11	533

Teraz rzucimy okiem na statystykę, której znaczenie już podkreśliłem, a mianowicie: po jakich ogierach klacze dały przychówek, który w r. 1932 miał największe powodzenie na torach angielskich. Obraz będzie następujący:



PHALARIS (Polymelus—Bromus po Sainfoin) og. c. gn. ur. 1913 r.



CHAUCER (St. Simon — Canterbury Pilgrim po Tristan)
og. c. gn. ur. 1900 r.

PHALARIS
v. sk 232

		Ilość przychówku w XXVI tomie G. S. B.	Ilość zwycięzców	Ilość wygranych wyścigów	Suma Ł
1.	Swynford	89	24	37	24.698
2.	Sunstar	146	31	61	24.097
3.	White Eagle	68	16	37	22.907
4.	Stedfast	34	12	20	22.057
5	Chaucer	68	22	37	18.174
6.	Bachelor's Double	72	31	56	17.348
7.	Roi Herode	86	17	30	15.834
8	Golden Sun	25	9	15	15.103
9.	Bridaine (Fran.)	1	1	4	15 047
10.	William the Third	59	9	17½	14.900
11.	Friar Marcus	47	12	21½	14 076
12	Spearmint	103	23	37½	13 912
13.	Son-in-Law	47	23	35	13.814
14.	The Tetrarch	55	14	22	13.268
15.	Black Jester	39	19	36½	12.986
16.	Call o the Wild	7	3	6	11.631
17.	Polymelus	83	23	35½	11 575
18.	Pommern	49	21	32½	11.006
19.	Phalaris	32	18	29	10.509

I tutaj na czele stoją konie, które wybitnie odznaczyły się na wyścigach. Swynford był jednym ze słynnej trójki, urodzonej w r. 1907 — Lemberg, Neil Gow, Swynford — które staczały ze sobą pamiętne i heroiczne walki. Swynford był koniem późnym i powoli dojrzewającym i dopiero w St. Leger zadał Lemberg'owi decydującą porażkę; w tym okresie i na dłuższym dystansie był on stanowczo najlepszym trzylatkiem, podczas gdy Lemberg był szybszy i wcześniej dojrzewający. Swynford wygrał prócz tego jeszcze później, Princess of Wales St. i Eclipse St., bijąc za każdym razem Lemberg'a, który znowu zwyciężył Swynford'a w Coronation St, wskutek fałszywej taktyki jazdy na Swynford'zie.

Sunstar wygrał 2 000 Gw., Newmarket St. oraz Derby — przyczem zaznaczyć trzeba, że zarówno w 2.000 Gw., jak i w Derby drugim za nim był Stedfast, którego widzimy na liście na czwartem miejscu.

Sunstar był ogierem wyjątkowo płodnym, stanowił w pełni sił swoich do 80 klaczy w sezonie, z których rodziło się niekiedy 70 źrebiąt!

White Eagle nie był derby klasą, ale w każdym razie koniem bardzo dobrym; wygrał dwulatkiem National Breeders Produce St., Woodcote St., później zaś City and Suburban Handicap.

Stedfast uległ 2 razy Sunstar'owi, jak już wspomnieliśmy, lecz sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że w Derby stracił na starcie dużo, a mimo to był drugim Pozatem wygrał prawie wszystko, co było dla niego do wygrania: Coronation Cup, Prince of Wales St., St. James Palace St., Hardwicke St, Jockey Club St., Champion St.

Na liście widzimy go tuż przed jego ojcem Chaucer'em. O ile Stedfast był dużym i ciężkim koniem — ojciec jego był małym konikiem, lecz z wielkim sercem w walce. Wygrał on dwulatkiem Gimcrack St. i Boscaven St., jako trzylatek biegał źle 2 razy, większą część roku później nie biegał, dotknięty ciężką chorobą Jako czterolatek wygrał 3 wyścigi, lecz był ciągle delikatny, nerwowy i nie szedł dłużej, niż 1200 mtr. W piątym i szóstym roku odnalazł siebie, wygrał dwukrotnie Liverpool Cup, później zaś w stadzie okazał się cennym reproduktorem.

Teraz musimy spojrzeć raz jeszcze na przytoczoną tablicę i uprzytomnić sobie co następuje: **Swynford na 1 miejscu i Chaucer na 5 miejscu są synami jednej matki Canterbury Pilgrim, Stedfast — jest jej wnukiem.**

Oto jaki wpływ na hodowlę może wywrzeć jedna klacz! To też musimy jej poświęcić więcej miejsca, gdyż ona była właściwie kamieniem węgielnym stada Lorda Derby, który ją kupił, jako roczniaczkę na licytacji, za poradą swego stud-groom'a. Jako dwulatka była to mała klaczka, bez kłębu i na torze nie pokazała nic. Zimą rozwinęła się, urosła niezmiernie i zaczęła z jednej strony okazywać duży talent do galopowania — zwłaszcza uzdolnienia stayerskie, z drugiej — zły charakter. Klacz o byle co „prychała jak kot i biła zadem w kogo się tylko dało, a w boksie gryzła jak bestja". Dla uspokojenia dano jej towarzysza specjalnie łagodnego, wałacha Flare Up, który miał na nią istotnie dobry, uspokajający wpływ i nie opuszczał jej aż do końca jej karjery wyścigowej, towarzysząc jej w paddock'u aż do ostatniej chwili przed wyścigiem. Niech Bóg broni aby Flare Up mógł być nieobecny! Canterbury Pilgrim przed Oaksem była spocona tak, że lało się z niej strumieniami, ale mimo wszystko umiała ona galopować i walczyła jak lew — zwyciężyła też, bijąc królewską Thais, która przedtem wygrała 1.000 Gw. Z ważniejszych wyścigów Canterbury Pilgrim wygrała jeszcze Jockey Club Cup, bijąc Gulistan'a.

W stadzie wsławiła się przedewszystkiem przez Swynford'a i Chaucer'a, których córki i wnuczki są podstawą stada lorda Derby. O ile Chaucer odznaczył się głównie przez córki, Swynford rozbudował męską linję Isinglass'a bardzo szeroko. Sama ta sprawa mogłaby być przedmiotem osobnego i to obszernego studjum — tu wspomnieć tylko trzeba, że syn jego Sansovino wygrał Derby dla lorda Derby, zaś wnuki jego Blenheim i Trigo — wygrały ten wyścig dwukrotnie rok po roku. Synowie Swynford'a — Blandford i Stratford co roku widnieją na liście najwięcej wygrywających reproduktorów. W roku 1931 Swynford był drugim na liście ojców najlepszych matek — to też nic dziwnego, że hodowcy polscy, którzy w r. 1930 próbowali kupić choćby jedną jego córkę — nie mogli wytrzymać konkurencji. Zaznaczę, że jedną z klaczy, licytowanych przez polaków była Brodick Bay, matka wówczas jeszcze niesławnego Miracle, który następnie w r. 1932 wygrał Newmarket St., Eclipse St.

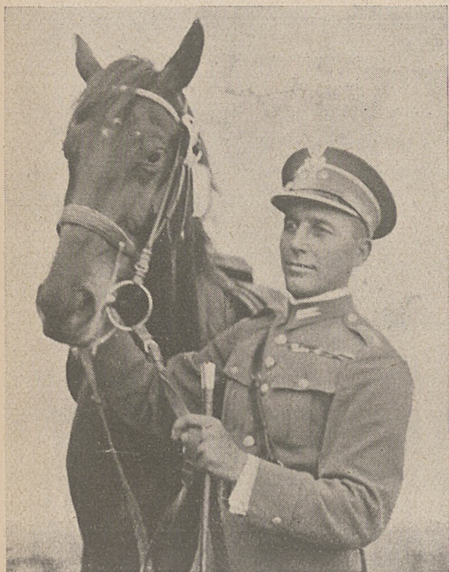
Mały komentarz należy się jeszcze dolnej części wykazu, a mianowicie ogierom od 15 do 19: otóż ogiery 15, 16 oraz 18 i 19 są synami ogiera 17. To też oświetla rolę Polymelus'a w hodowli.

Matkę derbisty w r. 1932 dał Call'o the Wild, 2.000 Gw. — Golden Sun, St. Leger'u — Stedfast, Eclipse St. — Swynford, Oaks'u — Bridaine. Dolabella, matka najlepszej dwulatki Myrobelle'i jest córką White Eagle.

Brown Jack

PRZED WYPRAWĄ DO NICEI I RZYMU

W ubiegłym tygodniu w Ministerstwie Spraw Wojsk. zapadła ważka dla polskiego sportu hippicznego decyzja: postanowiono wysłać drużynę kawalerzystów na międzynarodowe konkursy hippiczne do Nicei (15—25 IV) i Rzymu (29.IV—7.V).



Rtm. **Królikiewicz** z „Milordem".
Fot. Jan Ryś — Warszawa.

Po półtorarocznej nieobecności na hippodromach zagranicznych nasi kawalerzyści zjawią się znowu, aby zmierzyć się z czołową klasą jeździecką Europy.

Piszę o „półtorarocznej nieobecności", bowiem startów naszych zawodników w Rydze i Tallinie nie można uważać za wypadek, mający dla nas międzynarodowe znaczenie sportowe. Konkurencja na wymienionych zawodach była zbyt słaba, zwycięstwa zbyt łatwe, aby można było uważać ów start za próbę sił, a zwycięstwa tam odnoszone za poważne sukcesy sportowe.

Absencja w turnieju nicejskim 1932 roku, nieobesłanie zawodów olimpijskich w Los Angeles oraz nie wzięcie udziału w innych ważniejszych zawodach r. 1932—stworzyły lukę w naszych jeździeckich stosunkach międzynarodowych, przez którą będziemy się starali przerzucić obecnie most nowego kontaktu.

Doroczny turniej w Nicei, uważany zgodnie przez jeźdźców i fachowców wszystkich państw europejskich za najważniejsze wydarzenie w sporcie hippicznym, zgromadzi w r. b., podobnie jak w latach ubiegłych, elitę jeździecką świata. Zapowiedziany start Włochów, Szwajcarów, Niemców, Czechosłowaków, Belgów i Francuzów potwierdza te przypuszczenia.

Czy jeźdźcy nasi zdołają podtrzymać tradycję polskiej hippiki z lat dawnych — oto pytanie, które zjawia się na ustach każdego miłośnika i znawcy pięknego, rycerskiego sportu — w chwili obecnej

Odpowiedź nie jest łatwa. Nie wolno ukrywać, że zadanie, jakie czeka naszych jeźdźców, jest niezwykle trudne, bodajże trudniejsze niż kiedykolwiek. Składa się na to szereg przyczyn. Konkurencja w Nicei jest z roku na rok ostrzejsza. Państwa słabe w jeździectwie pracują systematycznie i wytrwale, dzięki czemu poziom tych outsiderów stale się podnosi, a w poszczególnych wypadkach zrównał się już z poziomem „mocnego środka", groźnego nawet dla najsilniejszych.

Po drugie, dwuletnia przerwa w spotkaniach zagranicą „wybiła z rutyny" naszych kawalerzystów, którzy będą musieli ponownie stopniowo wchodzić w specyficzną atmosferę wielkich zawodów międzynarodowych, działających zawsze silnie, choć różnie, na mniej rutynowanych zawodników.

To samo, do pewnego stopnia powiedzieć można o koniach, z tym dodatkiem, że ich kondycja fizyczna bez sprawdzianu w postaci poważnych ciężkich zawodów jest niezmiernie trudna do określenia.

To są uwagi, o których trzeba pamiętać, gdy się przystępuje do obserwacji samego przebiegu konkursów nicejskich. W świetle tych uwag każdy sukces w Nicei, bądź w Rzymie, będzie poważnym dorobkiem naszej hippiki, a zwycięstwo — łaską losu, której nie mamy powodu się nie spodziewać.

Ze strony kierownictwa i jeźdźców zrobiono zdaje się wszystko, aby zapewnić naszym zawodnikom wyniki jaknajlepsze: w Grudziądzu praca od kilku miesięcy biegnie systematycznie przy silnem natężeniu i z myślą o wyjeździe Konie są, jak słychać, w dobrej formie. Podobne wieści płyną z Torunia, który pod niektórymi względami nietylko dorównał Grudziądzowi, ale nawet go prześcignął.

Pewną niedogodnością jest fakt wyznaczenia na wyjazd koni z poza Grudziądza. Zbyt mało pozostaje czasu, aby ewentualne braki, lub raczej niedociągnięcia formy, naprawić przed wyjazdem.

*

Departament Kawalerji M. S. Wojsk. ustalił już w ogólnych ramach skład osobowy naszej drużyny jeździeckiej, udającej się do Nicei i Rzymu oraz szczegóły techniczne wyprawy. Wyznaczono pięciu oficerów i dwanaście koni. Pojadą więc:

1) rtm. Królikiewicz (1 pułk szwoleżerów) konie: **Milord**, wał kaszt. ur. ? imp. z Anglji, **Regent**, wał. gn. ur. 1923 po Gniady i Flama, hod. E. hr. Moszyńskiego z Łoniowa;

2) rtm. Szosland (C. W. Kawalerji — Grudziądz) konie: **Alli**, wał. kaszt. ur. 1916, hod. N.N., **Readgledt**, wał. kaszt ur. 1916, imp. z Anglji;

3) por. Ruciński (C. W. Artylerji — Toruń), mistrz Polski 1932 r., konie: **Roksana**, kl. sk. gn. ur. 1923 po Archer — Jutrzenka, hod. K. Około-Kułaka ze Siewierska, **Reszka** ur. 1923 po Ladore — Mocna, hod. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa

4) por. Dąbski - Nerlich (7 D. A. K.). vice-mistrz Polski 1932, konie: **Poluś**, wał. kaszt. ur. 1922 po Almenrausch i Nazwa, hod. K. hr. Mielżyńskiego z Pawłowic, **Nero**, wał. sk. gn. ur. 1920, hod. N.N.

5) rtm. Kulesza (C. W. Kawalerji — Grudziądz), konie: **Donese**, kl. kaszt. ur. 1919, imp. z Francji, **Nida**, kl. kaszt. ur. 1920, hod. N. N.

Zapasowe konie: **Oberek**, wał. kary ur. 1921, hod. N. N., **Olaf**, wał. br. kaszt. ur. 1921, hod. N.N.

Jak widzimy, zespół skompletowany jest nietylko z oficerów, znajdujących się w szkole grudziądzkiej, bądź toruńskiej, lecz w skład jego wchodzą także i oficerowie znajdujący się w pułkach (rtm. Królikiewicz, por. Dąbski-Nerlich).

Charakterystycznym jest również fakt, że w zespole wyjeżdżającym do Nicei znalazło się dwuch oficerów, posiadających oficjalne tytuły mistrzowskie (por. Ruciński, por. Dąbski-Nerlich).

Rtm. Królikiewicz, rtm Szosland i por. Kulesza znają już dokładnie hippodrom nicejski z zawodów w latach poprzednich. Natomiast por. Ruciński i por. Dąbski-Nerlich będą startować w Nicei po raz pierwszy.

W ubiegłym tygodniu odeszły do Grudziądza konie por. Dąbskiego-Nerlicha: Poluś i Nero, rtm. Królikiewicza: Milord, por. Rucińskiego: Roksana i Reszka. Tutaj konie te będą pracować przez kilkanaście dni pod okiem mjr Antoniewicza, gdzie otrzymają „szlif" ostateczny.

Wyjazd koni przewiduje się na 3-go kwietnia. Pojadą one pod opieką jednego z oficerów, podobnie jak i w latach ubiegłych — przez Niemcy. Wyjazd jeźdźców nastąpi 6 lub 7 kwietnia.

Szefostwo drużyny obejmuje szef ekwitacji Centralnej Szkoły Kawalerji w Grudziądzu — mjr. Michał Antoniewicz. Mam wrażenie, że byłoby ze wszechmiar wskazane, aby na turnieju nicejskim był obecny także Szef Departamentu Kawalerji. Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło, jak dobrze wpływa na stan psychiczny startujących obecność odpowiedzialnego szefa resortu, który ma możność osobistego wglądu w prace oficerów przed startem i na hippodromie oraz jest w stanie poczynienia cennych porównań ze sposobem prowadzenia, przygotowania oraz z klasą jeździecką innych zespołów.

*



Rtm. **K. Szosland** (C. Wyszk. Kaw.) na „Ali".

Za najważniejsze i najbardziej emocjonujące konkursy, jakie się odbędą w czasie jedenastu dni zawodów nicejskich, uważane są: 16.IV — konkurs o puhar księżnej d'Aosta, 20.IV — konkurs o Grand Prix Nicei, 22.IV— konkurs potęgi skoku, 24.IV — Puhar Naro-

dów i 25.IV — konkurs o nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych.

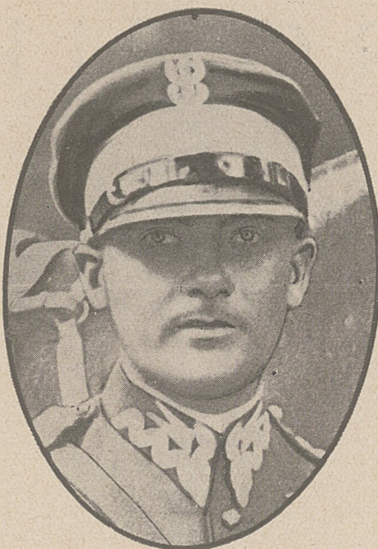
Oczywiście, najbardziej cenną zdobyczą byłoby wygranie klasycznego konkursu zespołowego — Puharu Narodów. Konkurencję tę wygrywaliśmy dwukrotnie: w r. 1925 i 1928. W r. 1924 zwyciężyli Francuzi, 1926 — Belgowie, 1927 — Anglicy, 1929 — Włosi, 1930 — Włosi, 1931 — Szwajcarzy, 1932 — Włosi.

Po zwycięstwie Włochów w roku ub., kiedy to nie dane nam było nawet bronić cennej nagrody, piękny puhar powędrował na zawsze do Rzymu, jako nagroda definitywnie zdobyta po 9-ciu latach zmagań. Turniej nicejski 1933-go roku zapisze się więc jeszcze i tym szczegółem, że rozpocznie walki o nowy Puhar Narodów.

*

Z pośród 12-tu koni, jakie wyznaczono do drużyny nicejskiej, specjalnych słów kilka należy się dwum. Poluś, głęboki, sprężysty kasztan (wałach) pełnej krwi, hodowli K. hr. Mielżyńskiego, dosiadany przez por. Dąbskiego-Nerlicha, jest uważany w chwili obecnej za konia o największych możliwościach z pośród wszystkich wierzchowców polskich. Jego siła skoku i forma fizyczna rokują jaknajlepsze nadzieje.

Drugim reprezentantem końskim, któremu należy się słów parę, jest Readgledt. Stare, wysłużone zwierzę, które w każdej nodze nosi tyle pierwszorzędnych zwycięstw, ile wszystkie inne polskie konie mają ich łącznie (z lekką przesadą) — znowu znajdzie się na szerokiej arenie hippicznej. Koń doprawdy niezdarty. Uważany już kilkakrotnie za zupełnie „skończonego" posiada wciąż jeszcze walory, zmuszające do wielkiego szacunku.



Mjr. **Michał Antoniewicz**, Szef ekwitacji C. W. w Grudziądzu.

Readgledt był w jesieni ubiegłego roku na kilkumiesięcznem leczeniu w szkole podoficerów weterynarji w Warszawie, gdzie „reperowano" mu nieszczęsną łopatkę. Umiejętnie stosowane zabiegi elektroterapji oraz troskliwa opieka, jaką otoczono znakomitość końską, zrobiły swoje, Readgledt wrócił do Grudziądza, gdzie od kilku miesięcy pracuje z powodzeniem i jest w takiej formie, że zdecydowano się go nie pominąć przy wyborze wierzchowców do Nicei. Oddano go w ręce rtm. Szoslanda.

Wyleczenie to zapisać należy przedewszystkiem na konto wielkiego doświadczenia Szefa szkoły podof. weterynarji — pułk Kulczyckiego.

*

Jeszcze jedno: wyjazd naszych zawodników do Nicei i Rzymu zapewnia organizatorom wiosennych konkursów hippicznych w Warszawie start drużyny francuskiej i włoskiej. Kamień spadł z piersi: zawody warszawskie napewno nie będą nie ciekawe.

Tadeusz Grabowski

KTÓRE LEPSZE?

Czy trzylatki 1933 roku, czy też roku 1932 są lepsze? Pytanie to zajmuje wszystkich, którzy interesują się sportem końskim.

Interpelowałem w tej sprawie wielu sportsmanów, trenerów i żokejów — odpowiedzi były b. sprzeczne. Coprawda, często z jednakowych danych, różne osoby wyciągają wręcz odmienne wnioski.

Równie często — wydaje się nam słusznem to, czego sami pragniemy. Jak to powiedział poeta: „gdy czekasz druha, bicie serca twego wydać ci się może tętentem kopyt jego rumaka"...

Naturalnie, we wszystkich dowodzeniach musimy brać pod uwagę karjerę dwulatków ze stawki 1931 i 1932 roku Niektórzy twierdzą, że jeżeli Finesse, jako klacz, mogła stanąć na czele całej stawki, ogiery tej stawki były chyba nie wysokiej klasy, inni są zdania, że Finesse — to wyjątek, a dowodem tego — jej wybitna karjera, jako trzylatki, pomimo operacji kolana.

Dżems i Imperator — to ogiery wysokiej klasy. Hel wykazał swoją klasę dopiero w wieku trzech lat. „Dużo dobrych ogierów było pomiędzy dwulatkami 1932 r., znaczy to więc, że napewno są i klasowe ogiery wśród nich" — mówią jedni. „Jeżeli Wisus i Arnold mogły zdobyć tak wyjątkowe pierwszeństwo wśród swoich rówieśników, znaczy że grupa konkurentów, prawie równych między sobą, niewysokiej jest klasy, klasa zaś Arnolda na dystans jest wątpliwa, a do Wisusa, jako konia nie pełnej krwi, nie można mieć wielkiego zaufania" — mówią inni. Spróbujmy porównać, na podstawie odbytych wyścigów, stawki 1931 i 1932 r., może to zbliży nas do prawdy. Naturalnie, trzeba też uwzględnić różnice pogody i toru (w r. 1931 jesień była dżdżysta, w r. 1932 — sucha), oraz możliwą zmianę formy i klasy konia, przy przejściu z dwuch lat na rok trzeci.

Hel, a po części Krater i Karambol — oto przykłady.

Najlepsze wyścigi miał Wisus; w Producе wykazał wyjątkową szybkość: po twardym torze 1100 mtr. w 1 m 6 s. (6, 29½, 30½), potem przegrał na krótkim dystansie (850 mtr) 29.X, przy takim samym stanie toru, do klaczy Apatin, przy szybkości 53 sek. (23, 30) o 6 długości. Tak samo łatwo bije go Arnold w Middle Park Plate, po takim samym torze na 1200 mtr. w 1 m. 13 s. (12½, 30 i 30½) o 6 długości i w nagrodzie Fanshave na torze elastycznym na 1300 mtr. w 1 m. 20 s. (18, 30, 32), znów o też same 6 długości, i tylko w nagrodzie Borowna bierze on rewanż po ciężkim (śliskim) torze, bijąc łatwo Arnolda, Jawora II i Jawora III w 1 m. 44½ s. (6½, 31, 31½ 35½).

Jeżeli sprawdzimy wyniki tych samych wyścigów w r. 1931, to zobaczymy, że Finesse — Middle Park Plate wygrała na śliskim torze i dlatego nie mogła rozwinąć swojej pełnej szybkości, ale trzy dni przedtem wygrała łatwo na tym samym dystansie po dobrym torze w 1 m. 14 s. (12, 30, 32) od Karambola i Dalaj Lamy.

Nagrodę Fanshave zdobyła ona na torze elastycznym w 1 m. 21½ s. (17½, 32½, 31½); nagrodę Borowna wygrał Imperator również po torze śliskim w 1 m. 42 s. (6½, 31½, 30½, 33½), jaka różnica w ostatniej ćwiartce — Wisus miał 35½!

Z tych porównań wyciągnąć można następujące wnioski. Najlepsze dwulatki 1932 r. to:

Arnold, bardzo dobry na krótkich dystansach. W nagrodzie Borowna 1300 mtr. szedł jako pewny zwycięzca, dopiero na ostatnich 300 metrach „nie starczyło go" i przy więcej energicznej jeździe na Jaworze II odebranoby mu i drugie miejsce. Można się więc obawiać, że ten klasowy, kasztanowaty syn padłego Fils du Vent, nie zdoła konkurować w nadchodzącym sezonie na długich dystansach z końmi starszego wieku.

Wisus, który jednak wykazał, jak jest nierówny i... że może mają rację ci, którzy podkreślają jego pochodzenie, jako „półkrewka".

Z innych 2-latków, które biegały w 1932 r., dobry jest **Jumar**. Powtórzył on szybkość na 1100 mtr. w 1 m. 7 s. 10.IX i 22.IX (6, 30, 31) na lekkim torze; 2.X po takim samym torze zrobił 1200 mtr. w 1 m. 14½ s. (13, 30, 31½), ale już wysyłany. Na torze elastycznym wygrał nagrodę Reszkego 1300 mtr. w 1 m. 23½ s. (18½, 31½, 33½).

W 1931 r. wygrał tę samą nagrodę Frajer (z tej samej stajni) na takim samym torze, w identycznym czasie — 1 m. 23½ s. (19, 31, 33½) i w tymże stylu. A przecież... czy mógł Frajer być konkurentem dla lepszych trzylatków 1932 r.?

Jawor II wykazał szybkość 1 m. 7½ s. na 1100 mtr. d. 8.IX (6½, 30½, 30½); wygrał nagrodę Widzowa w 1 m. 13½ s. na 1200 mtr (12, 30, 31½) — obydwa razy po lekkim torze.

Jawor III w nagrodzie Wotowskiego (6½, 30½, 31) swobodnie finiszował.

Grand Seigneur d. 20.IX w 1 m. 7½ s (6, 31, 30½).

Los d. 21.VIII w 1 m. 7½ s. (6½, 30½, 30½)

Marisette w 1 m. 7 s. (6½, 30, 30½).

Czyż te 2-latki mogły być konkurentami dla Wisusa i Arnolda? Jeśli więc mamy wątpliwości czy Arnold i Wisus mogłyby z powodzeniem walczyć z Helem, Imperatorem i Dżemsem, to pozostałe konie, bez wyjątkowego wypadku zmiany formy i klasy, jako trzylatki zapewne konkurować nie zdołają.

Borys Hessen

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE



— **Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce** podaje do wiadomości pp. Hodowców zarządzenie o zakupie koni remontowych w roku budż. 1933/34, wydane przez Kierownictwo Remontu M. S Wojsk.

1) Hodowca przy sprzedaży konia remontowego winien przedstawić dowód, że koń ten jest własnej jego hodowli, t. j. że urodził się u niego, albo też został nabyty przed ukończeniem pierwszego roku życia, a następnie był wychowany przez sprzedawcę, aż do chwili przedstawienia konia Komisji Remontowej.

Za miarodajny dowód urodzenia konia u sprzedawcy uważane będzie jedno z niżej podanych zaświadczeń:

a) świadectwa stanowienia klaczy z należycie potwierdzonym na odwrocie dowodem urodzenia źrebięcia — wydane przez Państwowe Zakłady Chowu Koni, lub właścicieli ogierów, posiadających świadectwa uznania, przewidziane w ustawie z dnia 23 stycznia 1925 r. o nadzorze państwowym nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych (Dz. U. R P. Nr. 17 poz. 113),

b) świadectwa o wpisaniu konia do księgi stadnej koni, prowadzonej pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, w myśl zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r. w sprawie ksiąg stadnych koni („Monitor Polski " Nr. 295, poz 390),

c) zaświadczenia wydawane przez związki hodowlane, zrzeszone w Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce, Urzędy gminne, Izby Rolnicze oraz Organizacje rolnicze — stwierdzające, że przedstawiony Komisji Remontowej koń jest urodzony u sprzedawcy.

Za miarodajne dowody, stwierdzające, że koń został nabyty przez sprzedawcę przed ukończeniem pierwszego roku życia, a następnie był wychowany przez niego aż do chwili przedstawienia Komisji Remontowej uważane będą:

d) zaświadczenia wydane swym członkom przez związki hodowlane, zrzeszone w Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce,

e) zaświadczenia wydane przez Urzędy gminne, Izby Rolnicze oraz Organizacje rolnicze.

2) Dodatki hodowlane wypłacane będą tylko tym hodowcom, którzy przedstawią zaświadczenia o należeniu do jednego ze związków hodowlanych, zrzeszonych w Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce.

3) Dodatki hodowlane ustanawia się na rok 1933 dwóch kategorji:

a) wyższej — 15% od ceny szacunkowej — dla koni pochodzących po wiadomych ogierach ras szlachetnych oraz matkach zarejestrowanych w związkowych księgach hodowlanych i posiadających pozatem przynajmniej jednostronnie udowodnione pochodzenie; okoliczności powyższe stwierdzone być winny zaświadczeniem właściwego związku hodowlanego zrzeszonego w Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce,

b) niższej — 10% od ceny szacunkowej— dla koni pochodzących po wiadomych ogierach, lecz od matek nieobjętych punktem „a".

4) Dla otrzymania dodatku hodowlanego wyższej kategorji, t. j. 15% od ceny szacunkowej konia — wymaganem jest, aby sprzedawca przedstawił:

a) dowód pochodzenia konia, wymieniony w pkt. 1-a lub 1-b,

b) zaświadczenie przewidziane w pkt. 3-a.

c) zaświadczenie przewidziane w pkt. 2,

d) jeżeli koń urodził się nie u sprzedawcy, to ponadto zaświadczenie wymienione w pkt. 1-d.

5) Dla otrzymania dodatku hodowlanego niższej kategorji, t. j. 10% od ceny szacunkowej konia, wymagane jest, aby sprzedawca przedstawił:

a) dowód pochodzenia konia wymieniony w pkt. 1-a, lub 1-b,

b) zaświadczenie przewidziane w pkt. 2,

c) jeżeli koń urodził się nie u sprzedawcy, to ponadto zaświadczenie wymienione w pkt. 1-d.

6) Począwszy od 1 stycznia 1936 roku, projektowanem jest wypłacanie dodatków hodowlanych wyższej kategorji wyłącznie za konie remontowe, na które przedstawione zostaną świadectwa o wpisaniu do ksiąg stadnych koni, prowadzonych pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, w myśl zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 4 grudnia 1931 r w sprawie ksiąg stadnych koni („Monitor Polski" Nr. 295, poz. 390).

7) Za konie niewyhodowane u sprzedawcy, o ile takowe w roku 1933/34 będą kupowane, Kierownictwo Remontu zamierza płacić ceny niższe od cen remontowych, a to: za konie bardzo dobre o 25%, za konie dobre — 40% niżej

8) Na rok budż. 1933/34 zostały ustalone trzy terminy zakupu koni do armji: pierwszy od 10.IV do 20.VI. zakup koni 4 letnich i starszych: drugi od 1.VII do 1.VIII — zakup koni 3 i pół letnich W i AK.: trzeci od 15.IX do 1.III 34 r — zakup koni wszystkich typów w myśl Z. Z. 2/Rem.

— **Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce** powiadamia pp. Hodowców, że wystawy koni remontowych odbędą się w r. b w następujących terminach i miejscowościach:

Poznań — 6, 7, i 8 lipca,
Lublin — 13, 14 i 15 lipca,
Grudziądz — 18 i 19 lipca,
Płock — 21 i 22 lipca,
Łuck — 26 i 27 lipca,
Lwów — 21, 22 i 23 września.

— **Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce** zwraca uwagę pp. Hodowców, aby we własnym interesie nazywali swe konie, przeznaczone na sprzedaż do remontu, imionami rozpoczynającemi się od liter, na jakie nazywane są odpowiednie roczniki w wojsku. Tą drogą pp. Hodowcy uniknąć mogą zmiany nazwy swych koni w formacjach wojskowych, co ułatwi następnie śledzenie za karjerą sportową koni i t. p. W wojsku konie urodzone w roku 1930 otrzymują nazwy na literę B; w roku 1931 — na C; w roku 1932 — na D, i t. d. według alfabetu.

— **Ze Związku Hodowców Małopolskiego Konia Półkrwi we Lwowie.** W dniu 21.II r. b. odbyło się we Lwowie Walne Zebranie członków Związku, którego uchwały podajemy do wiadomości.

1) Walne Zebranie, w uznaniu zasług położonych na polu krajowej hodowli koni i za wieloletnią ofiarną pracę około tychże, mianowało jednogłośnie dotychczasowego Prezesa WPana Longina Łobosia, członkiem honorowym Związku.

2) Wybrano na okres 4-letni trzech członków Komisji Rewizyjnej w osobach WPanów: Stanisława Bala, Karola hr. Gołuchowskiego i jednego z małorolnych hodowców, będącego członkiem Koła Hod. Koni w Żółkwi, którego wydeleguje tamtejszy Zarząd.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1932, sprawozdanie kasowe i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, na podstawie którego udzielono Zarządowi absolutorjum.

4) Uchwalono: Zmiany w statucie Związku, które zostaną podane do wiadomości w nowej odbitce tegoż. W związku z tem uchwalono zmienić tytuł powiatowych Związków Hodowców Koni na: „Koła Hodowców w...".

5) Uchwalono: Nowopowstałe Koła Hodowców Koni zwolnić w pierwszym roku istnienia od składki członkowskiej, — jednakże nie od innych opłat.

6) Uchwalono: Wysokość składek, opłat od przychówku, wysokość %% ściąganych przy sprzedaży remont utrzymać w wysokości dotychczasowej.

7) Uchwalono: Zniżyć małorolnym opłatę za stanowiska na targach rem. za niesprzedane remonty.

8) Uchwalono m. inn.: odnieść się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą, ażeby na tegorocznej Wystawie koni we Lwowie odbyło się z funduszów Ministerstwa Rolnictwa premjowanie ogierów przedstawionych do zakupu. Premjowane winny być także ogiery, które nie nadadzą się Ministerstwu Rolnictwa.



— **Polski Związek Jeździecki** podaje terminy zawodów konnych w r. 1933.

Marzec:

Klub Sport. Rodziny Wojskowej — Warszawa, w marcu, zawody klubowe

Klub Sport. Rodziny Wojskowej — Jarosław, 26-go.

Kwiecień:

Komitet Targów Końskich — Gniezno, 23 — 30.

Klub Sport. Rodziny Wojskowej — Warszawa, 15-go.

Maj:

Komitet Targów Końskich — Gniezno, 1 — 3.

Małopolski Klub Jazdy — Lwów, 3, 5 i 7.

Wlkp. Klub Jazdy Konnej — Poznań, 3, 6 i 7.

Pom. Tow. Zach. do Hod. Koni — Grudziądz, 7 — 14.

Klub Sport. Rodziny Wojsk. — Warszawa, 15-go.

Bydgoski Klub Jazdy Kon. — Bydgoszcz, 21 i 25.

Czerwiec:

Wschodnio Kres. Klub Jazdy — Baranowicze, w czerwcu.

Tow. M. i Kraj. Zaw. Konnych — Warszawa, 3 — 13, zawody międzynarodowe.

Bydgoski Klub Jazdy Kon. — Inowrocław, 18-go.

Lipiec:

Pom. Tow. Zach. do Hod. Koni — Gdynia, 23 — 31.

Małopolski Klub Jazdy — Truskawiec, w drugiej połowie.

Sierpień:

Wschodnio Kres. Klub Jazdy — Słonim, w sierpniu.

Pom. Tow. Zach. do Hod. Koni — Gdynia, 1 — 6.

Wrzesień:

Sandomierskie Koło Sport. — Kielce, w końcu września.

Komitet Targów Końskich — Gniezno, 29 — 30.

Klub Sport. Rodziny Wojskowej — Warszawa, 15-go.

Październik:

Komitet Targów Końskich — Gniezno, 1, 2 i 3.

Zw. Jeździec. „Sport Konny" Of. Art. Konnej — Warszawa, 5 — 8.

Klub Sport. Rodziny Wojsk. — Warszawa, 15-go.

HODOWLA

— **Ze stada Suchowola** Sewerynowej Zofji ks. Czetwertyńskiej. Zakupiono do stada z toru wyścigowego w Warszawie: Grażynę (Parachute — Błyskawica), Pontebę (Balthazar — Pexi) i Galatée (Bankar öcscse — Galadsag). Grażyna przeznaczona została pod og. Villars i odesłana do Kozienic. Ponteba i Galatée pokryte zostały og Guardi (Prestige — La Gangue), który jest w pow. stadzie w dzierżawie.

— **W stadzie Siedzów** p. Adama Daszewskiego urodziła klacz Burza II (Bob — Perła) klaczkę j. gn. po og. Bafur; Burza II została wysłana do Kozienic celem ponownego odchowania Bafurem.

— **Klacz Ta Pazia** pełnej krwi ang. po Paź Królowej od Tamina, źrebna z ogierem Dzidek pełnej krwi po Neil Desmond od Dzidzia II nabyta została przez p. Mieczysława Głębockiego do stadniny w Szczepanowicach od p. Adama bar. Romiszewskiego z Bobina.

— **Koła Hodowców Koni Typu Remontowego.** W dn. 15 II w Święcianach woj. Wileńskiego w lokalu Okr. T-wa Org. i Kółek Roln. o godz. 12 odbyło się zebranie organizacyjne, celem zawiązania „Koła Hodowców Koni Typu Remontowego".

Na powyższe zebranie przybył z Warszawy Kierownik Sekcji Hod. Koni C. T. O. i K. R. p. Stanisław Walewski.

Zebrało się z terenu powiatu Święciańskiego 35-ciu, przeważnie małorolnych, gospodarzy, posiadających zarejestrowane klacze zarodowe. Zagaił zebranie, jednogłośnie wybrany na przewodniczącego dr. Witold Brynk. Po odczytaniu przez agronoma powiatowego p. inż. Kuryłło, projektu Statutu Koła, takowy został przez zebranych przyjęty bez poprawek, poczem wybrano Zarząd Koła: 1) Prezes — p. Chomiński Ludwik 2) zastępca prezesa — p. Brzeziński Romuald, 3) skarbnik — p. Błażys Justyn, 4) sekretarz — p. Chalecki Janusz, 5) członek zarządu — p. Bukowski Karol.

Zawiązane Koło Hod. Koni T. Rem. Święcianach obejmuje swoją działalnością teren pow. Święciańskiego oraz powiatów sąsiednich.

Dnia 16 II r. b. odbyło się o godz. 12-tej zebranie organizacyjne w Szczuczynie koło Lidy woj. Nowogródzkiego, w lokalu Zw. Ziemian, celem zawiązania Koła Hodowców Koni Typu Remontowego, obejmującego swoją działalnością teren pow. Szczuczyn koło Lidy, oraz powiatów sąsiednich. Odczytany projekt Statutu Koła został przez zgromadzonych przyjęty z bardzo nieznaczną poprawką, poczem wybrano Zarząd Koła: 1) Prezes — p. Kazimierz Skinder, 2) zastępca prezesa — p. Aleksander Minejko, 3) sekretarz — p. Helena Iwanowska-Skinderowa. 4) skarbnik — p. Gabryel Laskowicz, 5) członek zarządu — p. Aleksander Kowczyk.

Komisja Rewizyjna: 1) Prezes p. Ludwik ks. Czetwertyński. 2) zast. prezesa p. Andrzej hr. Rostworowski, 3) członek Komisji — p. Antoni Wołłejko.

W ciągu marca przewiduje się podobne zawiązanie jeszcze trzech Kół Hod. Koni Typu Remontowego na terenie woj. Nowogródzkiego i czterech na terenie woj. Białostockiego.

JEŹDZIECTWO

— **Zawody konno - narciarskie w Wilnie.** Dnia 4 i 5 marca na Pospieszce odbyły się zawody konno-narciarskie.

Główne konkurencje rozegrano w niedzielę dn. 5 marca.

W dniu tym konkurs oficerski wygrał por. Bohdanowicz — 4 p. uł. na koniu Talar (poch. niew.), drugi por. Stark — 23 p. uł., trzeci por. Rydlewski 1 p. a. l. na Towarzyszu (pochodzenia niew.).

Z biegów skjöringowych, które przeważały, wymienić należy bieg oficerów Brygady Kawalerji, w którym zwyciężyli por. Wiełłowicz — 3 d. a. k. (jeździec por. Machnikowski na Wichrze (poch. niew.).

Zawody, zorganizowane sprawnie, odbyły się pod przewodnictwem gen. Przewłockiego, prezesa Turf-Klubu w Wilnie.

PIŚMIENNICTWO

— **L'Echo de Varsovie** pomieszcza w numerach z dnia 25 lutego i 8 marca b. r. dłuższy artykuł p. Fr. Kotowicza opisujący stan hodowli konia arabskiego w Polsce p. t. „L'elevage des chevaux arabes en Pologne".

— **Echa Leśne,** czasopismo ilustrowane dla wszystkich, Warszawa. Ukazał się zeszyt lutowy tego czasopisma, popularyzującego wśród szerokich mas społeczeństwa jeden z najpiękniejszych tworów natury — las. Mimo fachowo napozór brzmiącego tytułu czasopisma, jest ono w rzeczywistości dostępne dla każdego czytelnika, który wśród bogato urozmaiconej treści znajdzie w niem i zajmujący feljeton i wiele aktualności i zdrowy humor i ładną nowelę. Przy tem wszystkiem, czytając, czy nawet przeglądając zeszyt, wypełniony pięknemi ilustracjami puszcz i borów lub widokami gór, morza i innych objektów pięknej przyrody, obok licznych zdjęć z aktualnych wydarzeń w Polsce i zagranicą — czytelnik odrywa się od szarzyzny codziennego życia, zbliża się mimowoli do lasu, do natury, i zaznaje wypoczynku.

Poza obcowaniem z przyrodą, lektura Ech Leśnych przekonywuje nas, że lasy nasze — to nietylko niewyczerpane źródło piękna i poezji, lecz i skarbnica wszelkich dobrodziejstw dla człowieka i całego narodu, i że stąd lasy zasługują na bliższe ich poznanie — na odpowiednią ochronę i szacunek. Dlatego też Echa Leśne chętnie winne być widziane w domu każdego obywatela kraju, zwłaszcza, że czyta się je z prawdziwą przyjemnością i zainteresowaniem.

Zeszyt lutowy, prócz artykułów o zawodzie leśnika i Puszczy Białowieskiej, zawiera między innemi zajmujący opis polowania p. Prezydenta na niedźwiedzia, interesujący feljeton o Wilnie, recenzje teatralne, bibljografję, „coś dla pań" z ankietą na temat nowego typu mężczyzny, działy: z miesiąca, z przyrody i techniki, rozrywki umysłowe, humor i nowele pióra W. Bunikiewicza.

SPROSTOWANIE

W Nr. 8-ym „Jeźdźca i Hodowcy" w wykazie osób powołanych przez Komitet Wykonawczy Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce w dniu 1 marca r. b. do Sekcji Techniki Hodowlanej — omyłkowo opuszczono nazwisko p. Prezesa Stanisława Kierznowskiego jun., co niniejszem prostujemy.

— **Nr. 8 „Jeźdźca i Hodowcy"** wyszedł z opóźnieniem z powodu strajku pracowników w zakładach drukarskich K. Kowalewskiego.

ZAGRANICZNA

NIEMCY

— **Statystyczne dane z sezonu wyścigowego 1932 r.**

Ilość torów wyścig.	47
Ilość dni wyścigowych	285
Ilość wyścigów	1.886
Ilość startujących koni	15.161
Wysokość rozegranych nagród (proponowane)	4,389.164 RM
Wysokość premij hodowlanych (proponowane)	355.533'25 „
Wysokość rzeczywiście wypłaconych nagród i premij hodowlanych	3,870.557'75 „
Wysokość wpisowych (meldunków), stawek i przepadków	874.139'50 „

ANGLJA

— **Picardel**, córka Picton'a klacz stadna, która między innymi końmi dała bardzo dobrego Herbalist'a, Phalaros'a oraz Pricket — urodziła **piętnaste z koleji źrebię** — klaczkę karą po Caerleon'ie (Eclipse St.). Rzadka płodność i rzadka regularność źrebienia się.

— **Za najlepszego ogiera pełnej krwi** do produkcji hunterów uznany został na r. 1933 sześcioletni Pal o'Mine, który na wystawie w Royal Agricultural Hall w Londynie zdobył szampionat i puhar królewski. Pal o'Mine jest synem derbisty Captain Cuttle (Hurry On) i kl. Benevente — hodowli lorda Londonderry. Jako roczniak kosztował 3.100 Gw. Wygrał ogółem 5 wyścigów.

— **Koń pełnej krwi** bez ogona urodził się niedawno w Banstead Manor Stud (Newmarket) po Coronach (derbista, syn Hurry On'a) i Fair Aberdonian. Ogierek ten jest silny i zdrów.

Profesor Robertson uważa, że jeśli ogierek będzie się rozwijał normalnie, to nie powinno mu to wcale przeszkadzać na wyścigach.

FRANCJA

— **Sezon wyścigów płaskich** rozpoczął się w Paryżu dnia 10 b. m na torze wyścigowym Maisons-Laffitte. W dniu tym rozegrano tradycyjny Handicap Optional (30.000 fr. — 1600 mtr.) dla 3-latków 15 koni stanęło do wyścigu — a zwycięzcą został og. gn. Bamako (Astérus — Blue Heaven) p. R Meyer, bijąc pod żok. W. Johnstone (53 kg) o 4 dł. og. Chip i Jarnac w 1:48.4. Bamako odstartował jako 2-gi faworyt. Następnego dnia rozegrano w Saint-Cloud pierwszy wyścig dla 2-latków na dyst. 800 mtr., tudzież dwie większe gonitwy dla 3-latków I klasy Prix La Camargo i Prix Omnium II; wyniki tych gonitw podajemy na innem miejscu. Obroty totalizatora w pierwszym dniu sezonu wynosiły 4,726.275 fr., a zatem o 1,183.220 franków więcej niż tego samego dnia w r. ub., kiedy obrót tot. wyniósł 3,543.055 fr.

— **Wyniki większych gonitw zagranicznych.**

Saint-Cloud, 11 marca.

Prix La Camargo, 50.000 fr. — 1500 mtr., dla 3 l. klaczy.
1. Spirituelle, kl. c. gn. (Diomèdes — Spicebox) S. J. Unzue, 56 kg., ż. D. Torterolo.
2. Phalante (po Pharos).
3. Arpette (po Pharos);
bez miejsca: Brimful, Evian, Bassara, Finnoise.
Wygrane o 1 — ½ — 2½ dł. Czas: 1:41,8.
Tot.: 19, 16, 45:10.

Prix Omnium II, 50.000 fr. — 1600 mtr., dla 3 l. ogierów.
1. Pantalon, og. kaszt. (Scaramouche — La Traviata) H. Cottevieille, 56 kg., ż. A. Rabbe.
2. Kephte (po Dark Legend).
3. Malek Adel (po Le Gros Morne);
bez miejsca: Lord Byron, Naaman, Poppy, Agni.
Wygrane o 2 — ½ dł. Czas: 1:47,6.
Tot: 17, 13, 39:10.

SŁUSZNE GŁOSY

Niedawno zniesiony został w Polsce zakaz palenia tytoniu w wozach tramwajowych. Wprawdzie wolno palić tylko w wozach przyczepnych, ale i to jest już znacznem ułatwieniem dla palaczy, którzy, stanowiąc olbrzymią większość społeczeństwa, byli niewiedzieć dlaczego na każdym kroku krępowani.

Po zniesieniu tego zakazu dały się słyszeć pojedyńcze protesty, żale. Minęły jednak bez echa. Jeśli jeszcze dyrekcje tramwajów zainstalują popielniczki, co, jak słychać, ma nastąpić w najbliższym czasie, zapomnimy o protestach i o tem, że kiedyś zakazy takie istniały. Takie koleje przechodzi nieomal każda inowacja, zwłaszcza jeśli niedotyczy wszystkich bez wyjątku ludzi.

Ostatnio dają się coraz częściej słyszeć głosy za zniesieniem zakazu palenia w kinach. Cóż słuszniejszego. Kino — to dwugodzinna rozrywka, która zamienia się w męczarnie dla człowieka przyzwyczajonego do palenia. Względy bezpieczeństwa pożarowego w nowocześnie urządzonych kinach nieodgrywają tu roli. Wentylacja jest przepisowo obowiązująca.

Cóż więc utrzymuje ten zakaz? Stare przyzwyczajenie, obawa przed inowacją? Chyba przeważyć powinna wygoda ludzi, przyzwyczajonych do palenia i z tego powodu pozbawiających się nieraz rozrywki, jaką jest kino.

Sądzimy, że związek właścicieli kin powinien pomyśleć o tem drobnem udogodnieniu dla swych klijentów i wystąpić o zezwolenie na zniesienie zakazu palenia w kinach, przynajmniej w tych, które są nowocześnie urządzone.

L.K.—c

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucji sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15. Okładkę zdobił Marjan Walentynowicz.

Administracja „Jeźdźca i Hodowcy"

prosi P. P. Prenumeratorów, którzy abonują czasopismo przez pocztę, o łaskawe podanie swych nazwisk i adresów.

DROBNE OGŁOSZENIA

DO SPRZEDANIA w stadzie Bystrzyca, poczta Łaszczów koło Lublina półkrew, meldowana do przychówków Lubelskiego i Krajowego:

Ogier 3-letni Varasdin po Victor i Bogdany, rodzony brat Viniciusa, Vetsery.

Ogier 2-letni Pandur po Palamedes'ie (syn Fervora) i Puszta.

Klacz wierzchowa, półkrwi angielskiej, lat 8, wyjeżdżona kompletnie i naskakana oraz paw i 3 pawice na sprzedaż. Wiadomość: K. Prądzyński, Łąck k/Gostynina.

OGIER IBN RAHALL

czystej krwi arabskiej jest na sprzedaż. Maj. Ujazd, p. Grodzisk, Wlkp.

Administracja „Jeźdźca i Hodowcy" podaje do wiadomości prenumeratorów, że w myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

OD ADMINISTRACJI.

Niektórzy z pp. Abonentów przekazują Administracji „Jeźdźca i Hodowcy" należność za numer kawaleryjski naszego czasopisma (Nr. 10).

W celu uniknięcia nieporozumień podajemy do wiadomości, iż numer ten pp. Abonenci otrzymają bezpłatnie.

Kwoty już wpłacone zostaną zaliczone na poczet dalszej prenumeraty „Jeźdźca i Hodowcy".

JEŹDZIEC I HODOWCA

Warszawa, dnia 20 marca 1933 roku

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE **50** zł.
Z GÓRY ZA ROK **45** zł.
ZA PÓŁ ROKU **25** zł.
ZA KWARTAŁ **12** zł. **50** gr.
MIESIĘCZNIE **5** zł.

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucji sportowo hodowlanych korzystają z 20% zniżki

ADRES REDAKCJI

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA - JEŹDZIEC"

RACHUNEK w P. K. O. 6161.